

POLESKA MIEDŹ

ROK VIII, NR 7 (361)

15 II 1990 R.

CENA 450 ZŁ

Szanowny Panie Premierze!

„Solidarność” przez osiem lat toczyła pokojową, nieustępliwą walkę o prawo do istnienia, prawo do realizacji swoich ideałów. Zmagania te, to nie tylko udział w strajkach, protestach ulicznych, wydawanie niezależnej prasy. Dla wielu z nas był to także okres wewnętrznego rozwoju, głębokiego zastanowienia nad naszym zbiorowym losem. Poszukiwania prawdziwego ładu społecznego, który moglibyśmy budować w przyszłej, suwerennej Polsce. Podstawą tych poszukiwań była społeczna nauka Kościoła, a szczególnie społeczne encykliki i homilie polskiego Papieża.

Dzisiaj, gdy nasz kraj wyzwala się z pięć komunistycznego, możemy realizować model życia społecznego, do którego przygotowaliśmy się w czasie tych ośmiu lat.

Panie Premierze, kilka miesięcy temu zostałem wybrany na przewodniczącego Rady Pracowniczej dużego przedsiębiorstwa — Kombinatu Miedziowego w Lubinie. Mottem mojego wyborczego programu był następujący cytat z encykliki Jana Pawła II „*Laborem Exercens*”: „Człowiek pracujący pragnie nie tylko za swą pracę zapłaty, ale także uwzględnienia w samym procesie produkcji takich możliwości, aby mógł mieć poczucie, że pracując nawet na wspólnym, pracuje zarazem na swoim”.

Chcę i czuję się zobowiązany do realizacji nauki Jana Pawła II. Sukces zależy nie tylko od trafności rozwiązań wewnątrz przedsiębiorstwa, ale także od warunków zewnętrznych — głównie ekonomicznych i prawnych.

Dokumenty rządowe, które kilka dni temu otrzymałem, pochodzące z Biura Pełnomocnika Rządu do Spraw Przekształceń Własnościowych, p. Krzysztofa Lisa, wzbudziły mój olbrzymi niepokój. Pierwszy z nich to „Założenia programu przekształceń własnościowych przedsiębiorstw państwowych” drugi to projekt „Ustawy o prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych”.

W pierwszym z dokumentów przedstawione są cele, zasady oraz spodziewane skutki prywatyzacji państwowego przemysłu. Ogólne cele tam stawiane są powszechnie akceptowane — podniesienie efektywności gospodarowania, restrukturyzacja, rozwój firm małych i średnich, transfer nowoczesnych technologii i metod zarządzania. Nie to oczywiście zaniepokoiło mnie, lecz sposób myślenia autora „Założeń programu...”, który najlepiej zilustruje poniższy cytat: „Akcje są wykupywane i przetrzymywane przez pierwotnych nabywców” — oznacza to, że prywatyzacja została potraktowana jako akt „stania się właścicielem” a nie jako podstawa do zarabiania na ruchu cen papierów (długowej spekulacji na rynku kapitałowym). W takim przypadku można co najwyżej oczekiwać korzyści w postaci poprawy wydajności, pracy bez pośredniej (...), związanej z gospodarowaniem „na swoim”. Nie zostaje osiągnięta główna korzyść prywatyzacji, gospodarki to jest status wzrost efektywności makroekonomicznej przez alokację kapitału między działami gospodarki na rynku kapitałowym.

Z cytatu pochodzącego z rozdziału „Zagrożenia prywatyzacji” wynika, że niedobrze jest stać się właścicielem, gospodarować na swoim, za to rzecz pożądana jest spekulacja na giełdzie. Wprawdzie w „Założeniach programu...” i w projekcie ustawy o prywatyzacji mówi się o sprzedaży pracownikom po preferencyjnych cenach do 20 proc akcji, lecz o ilości akcji oraz wysokości preferowania arbitralnie ma decydować prezes Agencji Przekształceń Własnościowych.

„Nie należy (...) przewidywać zbyt częstego podejmowania takich decyzji (...), gdyż nabywanie akcji wyłącznie tylko tej spółki, w której się pracuje jest ryzykowne, gdyż w przypadku jej nieoczekiwanego bankructwa tracą się zarówno zarobki jak i oszczędności” (z „Założeń programu”).

Rzeczywiście istnieje takie niebezpieczeństwo. Jednak, jak wykazują statystyki amerykańskie, przedsiębiorstwa z akcjonariatem pracowniczym bankrutują siedem razy rzadziej niż pozostałe. Po drugie — można wprowadzać pracowniczą własność akcji korzystając z projektu ESOP-u, dzięki któremu pracownicy nie ryzykują swoich indywidualnych oszczędności. Ten projekt milionom pracowników w USA pozwolił stać się współwłaścicielami.

Najważniejsze jednak w idei akcjonariatu pracowniczego jest zwiększenie motywacji do dobrej pracy, gdyż pracując „na swoim”, pracownik zaczyna myśleć i postępować jak prawdziwy gospodarz swojego zakładu. Lepsza praca powoduje także dodatkową korzyść w postaci zwiększenia dywidendy z posiadanych akcji.

W obu projektach uderzająca jest także wiara w omnipotencję państwa, a właściwie jego organu — Agencji Przekształceń Własnościowych. To agencja wyznacza przedsiębiorstwo do prywatyzacji. Podejmuje decyzję o przekształceniu w jednoosobową spółkę Skarbu Państwa (twór wymyślony za czasów rzą-

powstawać w trakcie procesu transformacji własnościowych. Niektóre z propozycji upodmiotowienia pracowników wymienia Papież w już cytowanej encyklice: współwłasność środków pracy, udział pracowników w zarządzie, akcjonariat pracowniczy.

Trzecią sprawą, którą muszę w tym liście poruszyć, jest swoiste potraktowanie zasady sprawiedliwości społecznej. Jest ona w „Założeniach programu...” następująco zdefiniowana: „...aby każdy obywatel miał wyjściowo jednakowe szanse dostępu do papierów wartościowych...” Dalej autor „Założeń...” precyzuje, że chodzi o równe szanse dostępu, co „nie oznacza (...) powszechnej dostępności w sensie ekonomicznym”. Piszę także o „inwestowaniu kosztem bieżącej konsumpcji”. Wydaje mi się, że dowodzi to niepoważnego stosunku do milionów obywateli, którzy z prawa do kupna akcji jeszcze przez wiele lat nie skorzystają z prozaicznego powodu — braku pieniędzy. Tak pojętą zasadę sprawiedliwości można by zastosować, gdyby była spełniona zasada równości szans, tzn. że np. dotychczasowy system płacowy był sprawiedliwy, dotychczasowe prawo było sprawiedliwe itp. Wiem, że tak nie było. Podejrzewam również, iż właścicielem tych akcji stanie się dotychczasowa nomenklatura, która zdążyła się uwłaszczyć, osoby posiadające źródła finansowania za granicą oraz niewielka grupa osób, która swą pracą dorobiła się majątku. Obawiam się, że społeczeństwo będzie protestować przeciw takiemu rozwiązaniu. Nie chcę tutaj rozważać praktycznych możliwości rozprowadzania akcji przy braku sprawnego systemu bankowego, informatycznego, telekomunikacyjnego, braku poważnych firm konsultingowych, giełd itp.

Stokroć lepiej już wprowadzać akcjonariat pracowniczy, gdyż cały proces uwłaszczania odbywa się pod kontrolą, znane są reguły przyznawania akcji oraz można stosować tani kredyt dla pracowników (lub dla funduszu, który ich reprezentuje). Akcjonariat obywatelski byłby wspólnistalby z pracowniczym jako konieczne uzupełnienie.

Panie Premierze, jest Pan wybitnym katolickim intelektualistą, przyjacielem Jana Pawła II. Był Pan czołowym doradcą NSZZ „Solidarność” związku, który do swego programu, wpisał wartości etyki chrześcijańskiej oraz stwierdził, że „bodźcem do działania jest dla nas encyklika „O pracy ludzkiej” Jana Pawła II”.

Wierzę, że zasadnicze zmiany w gospodarce wprowadzane przez Rząd pod Pańskim kierownictwem będą uwzględniać wskazania na ukł społecznej Kościoła, w tym zasadę podmiotowości pracowników oraz zasadę pomocniczości. Sojusznikami w takich zmianach będą z pewnością tysiące działaczy samorządu pracowniczego. Oczekują tego również Rada Pracownicza mojego przedsiębiorstwa, reprezentująca 42 tysiące pracowników oraz działająca w nim organizacja NSZZ „Solidarność”.

Z wyrazami szacunku

WOJCIECH SWAKON

Przewodniczący Rady Pracowniczej
Kombinuatu Górniczo-Hutniczego Miedzi
w Lubinie

Lubin, 6.02.1990.

LIST OTWARTY DO PREMIERA

dów M.F. Rakowskiego) nawet mimo oporu samorządu pracowniczego. Nadaje statut spółce oraz „autoryzuje” jej władze. O ile we wcześniejszych „Założeniach programu...” wspomniano, że w radzie nadzorczej będą przedstawiciele pracowników, o tyle w późniejszemu projekcie ustawy o prywatyzacji nie ma już o tym ani słowa. Ponadto z projektu ustawy wynika, że o zasadach, trybie analizy spółki, wprowadzaniu „stosownych zmian organizacyjnych, ekonomicznych lub technicznych” oraz sposobie sprzedaży akcji będzie decydował prezes agencji.

Uważam, że przedstawiony wyżej sposób przekształceń własnościowych narusza dwie bardzo ważne zasady życia społecznego — zasadę pomocniczości oraz zasadę podmiotowości pracowników. Jest także sprzeczny z programem wyborczym Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” który stwierdzał: „Domagamy się, aby uprawnienia samorządowe dawaly załogom wpływ na strategiczne decyzje przedsiębiorstwa i czynili je odpowiedzialnymi za jego wyniki”.

Uważam, że załogi przedsiębiorstw nie mogą być przedmiotem tak fundamentalnych zmian, jak zmiany własnościowe — muszą być podmiotem zgodnie z papieskim postulatami „podmiotowości, w dynamicznej strukturze całego procesu ekonomicznego” („*Laborem Exercens*”). Agencja powinna być organem wspomagającym, stymulującym te zmiany, a nie władczą nim kierować. Decyzja o formie przekształceń powinna wychodzić od załogi — jej zgoda powinna być decydująca. Pozwoli to uniknąć napięć społecznych, które niewątpliwie będą

TYDZIEŃ

NA DAROWIZNY
I POMOC

Rada Pracownicza KGHM podjęła ostatnio ważne decyzje o charakterze społecznym. Upoważniła dyrektora generalnego do uruchomienia 100 mln zł na cele społeczne i działalność charytatywną. Decyzje o pomocy finansowej dla instytucji i organizacji zajmujących się pracą charytatywną i społeczną podejmować będzie dyrekcja w porozumieniu z Komisją Socjalną RP.

Ponadto rada zatwierdziła wnioski legnickiej Huty Miedzi w sprawie darowizny. Dzięki temu huta będzie mogła przekazać 50 mln zł na społeczny fundusz „Solidarności”, związany z budową ośrodka diagnostyki onkologicznej. Przekaze także 20 mln zł Wydziałowi Zdrowia UW z przeznaczeniem na remont hotelu dla pielęgniarek w Legnicy.

RYNEK PRACY

Podczas spotkania z Komisją Górnictwa „Solidarności” Zagłębia Mie-

dzioowego z dyrektorem Wydziału Zatrudnienia i Spraw Socjalnych Urzędu Wojewódzkiego Kazimierzem Krzyżkowem, omawiano kwestie związane z rynkiem pracy. Wg danych na 3 bm., w Legnicy zarejestrowano 1084 bezrobotnych, w tym 630 kobiet, jednocześnie były wolne 293 stanowiska pracy, z czego dla kobiet — 76. Zawiesiło działalność 501 zakładów rzemieślniczych, a uległy likwidacji — 62. Osiemnaście zakładów zasygnalizowało grupowe zwolnienia. Na tle zarysowującego się coraz bardziej zjawiska bezrobocia K. Krzyżków zapoznał związkowców z reformą służb zatrudnienia oraz postanowieniami ustawy o szczególnych zasadach zwalniania pracowników, uczulając ich na to, by pilnowali kierowników zakładów odnośnie przestrzegania szczególnie art. 2 i 4 przy zwolnieniach grupowych. W przypadku tego rodzaju zwolnień dyrektorzy są zobowiązani poinformować o takim zamiarze organizacje związkowe na 45 dni przed terminem wypowiedzenia. Natomiast w ciągu 30 dni musi być zawarte porozumienie między związkami zawodowymi a kierownikiem zakładu, odnośnie sposobu załatwienia spraw pracowników objętych zamiarem zwolnie-

nia z pracy, a zwłaszcza kryteriów doboru, kolejności i terminu wypowiedzenia, a także innych kwestii, m.in. uregulowania pożyczek z ZFM i kasy zapomogowo-pożyczkowej itp.

ODCHUDZENIE
ADMINISTRACJI

Rada Pracownicza ZG „Polkowice” opowiedziała się za przedstawionym przez dyrektora nowym schematem organizacyjnym kopalni, usprawniającym strukturę i ograniczającym węzły pośrednie, który pozwoli docelowo ograniczyć zatrudnienie w administracji i dozorcę o 40–50 osób. Zaopiniowano pozytywnie projekt zasad ekonomiczno-finansowych KGHM w 1990 r., wnioskując jednocześnie o zmniejszenie narzutu na zarząd, w związku z ograniczeniem jego kompetencji. Rada zajęła także stanowisko w sprawie działalności socjalnej w br., stawiając na pierwszym miejscu wypocznik dla dzieci i młodzieży, a następnie pomoc dla emerytów i rencistów. Odniosła się aprobując do propozycji organizacji konkursów wewnętrznych przy obsadzaniu stanowisk powyżej kierownika robót.

OCHRONA PRACY

Przebywający na terenie Dolne-

go Śląska przedstawiciele górniczych central związkowych Szwecji i RFN bawili również KGHM, gdzie zostali zaproszeni przez Komisję Górnictwa „Solidarności”. Zagłębia Miedziowego. Chodni związkowcy interesowali się warunkami pracy w kopalniach LGOM, działalnością społecznej inspekcji pracy i stosowanymi środkami ochrony pracy, tych właśnie sprawach rozmawiały w kombinacie ze związkowcami „Solidarności” oraz przedstawicielami służby bhp, jak również kopalni „Sieroszowice”.

LAUREACI M. LUBINA

Nagrody miasta Lubina za 1989 r. w poszczególnych dziedzinach życia społecznego i gospodarczego otrzymali: Eugeniusz Mary (oświata), Barbara i Radosław Dankowie (kultura), Zdzisław Kaspryk (dziennikarstwo), Jerzy Tralewski (architektura i urbanistyka), Henryk Krugliński (kultura fizyczna, sport i turystyka), Andrzej Kuydowicz (ochrona zdrowia), Bogusław Chorąży (działalność społeczna), ks. Wiesław Migdał (nauka i humanizacja), Edward Rippel (wszechstronny rozwój miasta), Janusz Lipiński (rozwój społeczno-gospodarczy), Maria Gorczycewicz (za usprawnienia pracy UM).

Styczeń w KGHM

Jak wypadł kombinat miedziowy w styczniu — pierwszym miesiącu funkcjonowania w nowych warunkach gospodarczych, które swoją ostrością sparaliżowały wręcz niejedno przedsiębiorstwo? Zanim odpowiemy na to pytanie, przyjrzyjmy się osiągnięciom wynikom produkcyjnym.

Wydobyte w styczniu wyniosło 2 mln 320 tys. 396 ton rudy miedzi. Miesięczny plan operacyjny wykonano w 109,8 proc., ale w stosunku do stycznia 1989 r. nastąpił spadek o 8,3 proc. Z wydobytej masy skalnej uzyskano 31 tys. 237 tony miedzi w koncentracji. Stanowi to 111,3 proc. planu operacyjnego oraz 90,8 proc. produkcji z analogicznego miesiąca ub. roku. Na marginesie warto odnotować, iż znacznie lepszy wynik od ubiegłorocznego udało się osiągnąć przeróbkarzom z ZG „Polkowice” (dynamika 104,5 proc.), a tajemnica ich sukcesu tkwi w

tym, iż pracują w systemie 4-brygadowym. W hutach wyprodukowano 30 tys. 608 ton „czerwonego metalu”, co oznacza zrealizowanie założeń planowych w 100 proc. i uzyskanie 91,3 proc. poziomu ze stycznia ub. r. Zauważyć jednak należy, że liczbą ta nie uwzględnia 1.693 ton miedzi wytopionej przez Hutę Miedzi „Głogów” w ramach usług dla zagranicznych partnerów z dostarczonego przez nich koncentratu.

Pobieżna analiza zaprezentowanych wielkości wykazuje, iż w styczniu br. uzyskano wyniki produkcyjne gorsze niż w porównywalnym miesiącu 1989 r. I to może smucić. Istotnym jednak usprawiedliwieniem jest fakt, iż przez pierwsze miesiące ubiegłego roku kopalnie fedrowały przez 6 dni w tygodniu, przy czym w soboty — niby dobrowolnie — pracowano niemal przy pełnym obciążeniu na 3 zmiany. Później w wyniku ustaleń „okrągłego stołu” przychodzenie do pracy w soboty stało się rzeczywiście w pełni dobrowolne, zlikwidowano zupełnie wydobywanie na sobotniej nocnej zmianie, wreszcie zanikł też przymus ekonomicz-

ny dopingujący górników do fedrowania w soboty. No i od maja wydobywanie zaczęło spadać. I tak na przykład we wrześniu wyniosło ono 2 mln 110 tys. 655 ton, w październiku — 2 mln 224 tys. 821 ton, zaś w listopadzie — 2 mln 111 tys. 313 ton. Podobnie rzecz się przedstawiała z produkcją Cu w koncentracji i miedzi elektrolitycznej, np. w październiku wytworzono 29 tys. 619 ton miedzi w koncentracji i 29 tys. 220 ton miedzi elektrolitycznej.

Jeśli więc przyjrzymy efekty produkcyjne stycznia 1990 r. do rezultatów z września, października czy listopada ub. r., to widać, że w produkcji KGHM na początku tego roku coś drgnęło. I to cieszy. Jakie czynniki spowodowały ten styczniowy wzrost produkcji i czy tak będzie nadal?

Na zwiększenie wydobywania w ub. miesiącu miał decydujący wpływ sobotni fedrunek. Wzrosło zainteresowanie górników dobrowolną pracą w te dni. W niektórych kopalniach można już było w pełni obciążyć w soboty 1,5 zmiany. Należy się spodziewać, iż wyczerpujące zasoby pieniężne w gór-

niczych domach mobilizować będą ludzi do dodatkowego trudu, szczególnie w pierwszych, nieletnich miesiącach br.

Ala mogą też wystąpić pewne bariery dla tego wzrostowego trendu w KGHM. Zresztą zaczyna się już pojawiać pierwsze tego symptomy. Krajowi kontrahenci nie mają pieniędzy na zakup cewki, ograniczając produkcję kablownic, gdyż przeżywające egiptowski kryzys budownictwo ogranicza zamówienia na kable i inne wyroby z miedzi. Pozostaje eksport, ale i tu rysują się pewne przeszkody, związane z obłożeniem międzynarodowej produkcji wysyłanej granicę wysokim podatkiem obrotowym. Oczywiście powie ktoś: fedrować rudę, przerabiać ją na koncentrat i składować go w postaci lub innej w hutach. W obecnych warunkach nie jest to wyjście. Produkcję trzeba sprządać, aby mieć środki na bieżące wydatki, a ponadto składowanie drogo kosztuje.

Tak więc mimo pozytywnych sygnałów, jest wiele niewiadomych. Może kolejne miesiące rozbiją horyzont.

OPINIE

Doskonale rozumiem, że jeśli prymitywną i niewydolną polską gospodarkę mamy postawić na nogi, to potrzebny jest zabieg, którego dokonał pan baron Münchhausen, wyciągając sam siebie z bagna za włosy. My usiłujemy zrobić to samo. Składamy ofiary na ołtarzu reformy, odmawiając litanie na intencję powstania rynku, który ma nas uratować albo raczej zbawić od pozostawania w zgubnych okowach poprzedniego systemu. Rozumiem, że musimy postawić na mechanizmy rynkowe, bo one doprowadziły do dobrobytu lepszą i dostateczniejszą część staruszeki Europy. Rynek z jednej strony ma działanie zbawienne (rodzi np. konkurencję,

która jest motorem postępu), lecz z drugiej bywa bezwzględny i brutalny. Dlatego też w nowoczesnej Europie mechanizmy rynkowe prawie w ogóle nie występują w czystej formie, lecz są mieszanką rynku i interwencjonizmu państwowego. Nowoczesna Europa doszła do tego w drodze ewolucji, a więc metodą prób i błędów,

W mroki średniowiecza?

tworząc w rezultacie humanitarny kapitalizm, a więc coś pośredniego pomiędzy pierwotnym kapitalizmem, brutalnym i bezwzględny, a utopijnym systemem wymyślonym przez pana Marksa, którego leninowsko-stalinowska odmiana przerobiła.

Teraz kroczymy nową drogą, wprost ku nowoczesności. Mamy więc mieć rynek, a o sukcesie

czy porażce ekonomicznej ma decydować prawo podaży i popytu. Bardzo dobrze. Tylko coś mi się zdaje, że zaczynamy tę drogę przemierzać od samego początku, czyli od czasów wczesnego, „średniowiecznego” kapitalizmu. Rząd mówi wprost o bezrobociu, wcale się tego nie wstydząc, a jego skądinąd sympatyczny minister,

organizuje wspólne kotły z gorącą zupą i kwestę. Proszę mi pokazać inny rząd w nowoczesnej Europie, który by sobie na coś podobnego pozwolił, nie obawiając się, że zostanie wyklety. „Solidarność” RI i partie chłopskie protestują przeciwko polityce rządu, która, ich zdaniem, jest jawnie antychłopska i rujnuje gospodarkę żywnościową, albo zruj-

nuje w niedalekiej przyszłości. I mają rację, bo w żadnym kraju EWG nie stosuje się wobec rolnictwa tak brutalnych metod ekonomicznych, jak u nas. W ogóle produkcja żywności jest po wszechnie dotowana (u nas ostatnio się tylko szczepiła), ale dotowana tak mądrze, że w krajach Wspólnego Rynku, występuje nadprodukcja, którą zresztą trzeba wykupują, aby nie dopuścić do regresu w tej ważnej dziedzinie gospodarki.

Skoro więc wzorujemy się na nowoczesnym Zachodzie, to miłośno Boską, korzystajmy z jego doświadczeń, po które wystarczy sięgnąć ręką. Zachód też lekko przerobił już dawno i nie ma nic do ukrycia. Wyważając dawno otwarte drzwi, możemy osiągnąć jeden tylko rezultat — obudzić się z ręką w nocniku. Tradycyjnie, po polsku.

DARIUSZ JAN

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Podwale 62, 50-016 Wrocław. Redakcja „Polskiej Miedzi” Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 46-46-46, redaktor naczelny 46-10-20, sekretariat 46-10-25, sekretarz redakcji i pokój redaktorów 46-10-21. Zespół: Janusz Dobrzański, Hanna Głowacka, Ewa Kończal, Jan Kurasz (red. naczelny), Bogusław Machowski, Barbara Machnicka, Maria Sambońska (z-ca red. naczelnej, sekr. redakcji), Danuta Samiec, Stanisław Śrokowski, Urszula Włodarska, Korekta: Ewa Mielnik, Główny skład: RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzeżenie sobie także prawo do skrótów. Zam. 2098/87. F-11.

— Z jakiej racji 40 tysięcy ludzi ma robić prezent tysiącu pracowników, bo przecież te pieniądze na szybszą spłatę przez nich kredytów bankowych na budowlę indywidualne pochodzą z wypracowanego przez całą załogę zysku? — tak uzasadniał swój stry przeciw w stosunku do wniosku dyrekcji, wspartego chwałą Rady Pracowniczej KGHM, delegat z ZG „Lubin” Andrzej Czulak, zbierając gromkie okrzyki.

W zupełnie innym nastroju znalazł się znajdujący obecnie na sali brat, Leszek, który reprezentuje załogę „Lubina” w kombinacie Radzie Pracowniczej i na jej pierwszym z jej posiedzeń wywołał ten właśnie temat. Okazuje się, iż propozycja udzielenia pracownikom udzielającym domki jednorodzinne i kooperowanej pożyczki z ZFM na szybsze uregulowanie kredytu bankowego, od którego odsetki placą zakłady, wywołała stry spór nie tylko wśród załóg, ale nawet i w rodzinach. Nic więc dziwnego, że atmosfera podczas II Zebrania Delegatów Załogi KGHM odbytego 5 bm. była nadzwyczaj gorąca.

Zanim na porządku dnia znalazła się ta kontrowersyjna kwestia, delegaci musieli zająć stanowisko w sprawie projektu protokołu dodatkowego nr 10 do porozumienia placowego górników miedzi, zaraz po tym odnieść się do propozycji rozwiązania dotychczas obowiązujących w KGHM porozumień placowych: górniczego i hutniczego.

Protokół dodatkowy nr 10 zmienia w dotychczasowym systemie wiele spraw, przy czym do najważniejszych zaliczyć należy wprowadzenie nowych tabel placowych, podwyższających stawki osobistego zaszerzowania o 100—120 proc. kosztem wtopienia do kosztu zasadniczych dodatków osłonowych, funduszu produkcyjnego i zadaniowego funduszu nagród, a także zmniejszenia premii i — być może — „trzynastki”, którą będzie się wypłacać nie jak dotąd — kwartalnie, lecz miesięcznie. Proponowane w tym dokumencie rozwiązania, analogiczne jak w górnictwie węglowym, zyskały — o czym już wcześniej pisaliśmy — poparcie kombinackiej Rady Pracowniczej oraz Komisji Górniczej „Solidarność” i Przedstawicielstwa Miedziowego FZZG, których szefowie oświadczyli to teraz delegatom. Ale obydwa liderzy związkowi — Władysław Grocki z „Solidarności” i Ryszard Zbrzyzny z PM — optują za tym, by nie ruszać tzw. gwarantowanej premii 30-procentowej, wywalczonej przez strajkujące załogi zagłębia miedziowego w maju 1989 r. Jak się okazało, tylko ta propozycja wywołała dyskusję wśród uczestników posiedzenia.

Część delegatów, w tym m.in. Marian Szmigiel z ZBK, których poparli dyrektorzy ZRM — Grzegorz Kubacki i ZM „Legmet” — Marian Spyra, uważała, że nie wolno ulegać naciskom kombinackich związków, które dążą do utrzymania na nie zmienionym poziomie premii gwarantowanej, co może spowodować, iż zakłady wejdą w wysoki podatek i „wyłożą” finansowo. O podziale środków na wynagrodzenia — dowodzą — winni decydować dyrektorzy zakładów wespół z zakładowymi organizacjami związkowymi. Nie można dawać 30 proc. premii gwarantowanej temu, który nie wytwarza produkcji.

Znaczna grupa delegatów była odmiennego zdania. Tadeusz Lechowicki z ZG „Sieroszowice”, Tadeusz Korzeniowski z ZG „Lubin” czy Ryszard Kucharski z ZG „Konańsk” dowodzili, że górnicy nie powinni strajkować, by teraz mieli utracić to, co im wówczas zagwarantowano.

Jeszcze inny pogląd zaprezentował Zdzisław Dębicki z ZRG proponujący utrzymanie premii gwarantowanej na 30-proc. poziomie jedynie górnikom, a „ucięcie” jej grupom nieprodukcyjnym.

Kontrowersje wokół tej kwestii przerwał jednak przewodniczący RP Wojciech Swakoń, który zauważył, iż w protokole nie mówi się słowem o tym, czy dawać czy zabierać ową gwarantowaną premie, lecz stwierdza się tam jedynie o tym, że o wysokości premii decyduje dyrektor zakładu i zakładowa organizacja związkowa. — A może wynieść ona tyle — dodał dyrektor generalny KGHM Mirosław Pawlak — na ile zakład stać, bo w tym roku kombinat nie ma w rezerwie ani złotych.

Przy dwóch głosach wstrzymujących się i jednym przeciwnym Zebranie Delegatów zaopiniowało pozytywnie projekt dokumentu.

Szybko i jednomyślnie opowiedzieli się delegaci za rozwiązaniem starych porozumień placowych w kombinacie. Ale będą one obowiązywały do czasu przyjęcia nowych, z przygotowaniem których są pewne problemy.

★

Sala ożywiła się, gdy prowadzący obrady Stefan Nawrot z ZG „Lubin” ogłosił kolejny temat: zaliczkowe zasilenie z zysku za 1989

GORĄCO

JAN KURASZ

r. ZFS i ZFM. Wszyscy wsłuchują się uważnie w słowa dyrektora ds. pracowniczych KGHM — Edwarda Rippela: Podstawowe odpisy na zakładowy fundusz socjalny — 58 tys. na zatrudnionych i zakładowy fundusz mieszkaniowy — 28 tys. nie zaspokajają potrzeb. Proponujemy już teraz dołożyć 7,5 mld zł z zysku na ZFS. Z tego 4,5 mld (100 tys. zł na pracownika) — na bieżącą działalność socjalną, 337,5 mln (25 tys. zł na osobę) — na pomoc dla emerytów i rencistów, 2,5 mld — na remonty międzyzakładowej bazy kolonijnej i wczasowej, 100 mln — na międzyzakładową działalność sportowo-rekreacyjną i kulturalną wśród załóg. Pragniemy przeznaczyć też z zysku 3 mld zł na zasilenie ZFM z przeznaczeniem na pożyczki dla pracowników spłacających kredyt mieszkaniowy w ramach uchwały RM nr 8. Kredyty te zakłady poręczały i są zobowiązane do spłaty odsetek od nich. Dotąd wynosiły one 6 proc. w 1990 r. — 115 proc., przy czym w styczniu — 40 proc.

Komisja Górnicza „Solidarność” — głosem W. Grockiego — popiera tylko wniosek o zasilenie ZFS. Przedstawicielstwo Miedziowe FZZG i Rada Pracownicza są również za pożyczką na domki jednorodzinne. Ale decydujący głos należy do Zebrania Delegatów. Tymczasem delegaci zabierający głos w dyskusji są przeciwni: przekazywaniu zysku na — jak to nazwano — prezenty dla budujących domki. A. Czulak, T. Korzeniowski, Z. Dębicki i M. Szmigiel przedkładają racje natury ekonomicznej i moralnej, a także przytaczają opinie prawników.

Jednostronna zmiana wysokości kredytów lub podwyższenia odsetek — stwierdzają prawnicy — nie może rodzić zobowiązań ze strony KGHM (...). Dopóki nie będzie wynikało to z umowy lub przepisów brak podstaw do spłaty przez kombinat podwyższonych odsetek.

W tej sytuacji szef przedsiębiorstwa wnosi o wycofanie wniosku dot. zasilenia ZFM. — Przedstawie go ponownie — wyjaśnia — kiedy ukażą się przepisy wykonawcze odnośnie spłaty zrewaloryzowanych odsetek.

Delegaci większością głosów odrzucają tę propozycję. — Decyzja — replikuje M. Szmigiel — musi zapaść dzisiaj. Czekają na nią załogi, jak i zainteresowani pracownicy. Jednocześnie delegaci postanawiają głosować oddzielnie nad wnioskiem o zasileniu „socialnym” i „mieszkaniowym”.

Bez najmniejszych kłopotów przechodzi projekt przekazania 7,5 mld na ZFS.

Gdy rozpoczęto omawiać sprawę ZFM, powstał problem natury prawnej: czy Zebranie Delegatów może zajmować stanowisko wiążące w kwestii, którą dyrektor wycofał. Ktoś jednak zauważył, iż Zebranie Delegatów — zgodnie z art. 15 pkt. 2 statutu samorządu załogi KGHM — może wypowiadać swoje opinie w każdej sprawie.

W trakcie tego sporu prawnego Tadeusz Jankowski z „Polkowic” przygotował projekt uchwały, który przedstawił zebranym. W wyniku dyskusji jej treść została sprecyzowana i uzupełniona: Zebranie Delegatów nie wyraża zgody na uruchomienie z wypracowanego w 1989 r. funduszu załogi środków na zaliczkowe zasilenie ZFM z przeznaczeniem na spłatę kredytów bankowych i kosztów ich obsługi, zaciągniętych na budowę domków jednorodzinnych. Zebranie Delegatów wnioskuje do dyrektora generalnego o podjęcie innych możliwych działań w tym kierunku i przedstawienie propozycji delegatom.

Za tak sformułowaną uchwałę głosowało 59 delegatów, przeciw niej opowiedziało się — 25, wstrzymało się od głosu — 10.

★

Dyskusja nad pozostałymi sprawami przebiegała w znacznie spokojniejszej atmosferze. Żadnej emocji nie wywołała informacja o realizacji zainspirowanej przez delegatów uchwały RP o wyprzedzeniu działalności organizacji politycznych i społecznych z zakładów — bo życie tymczasem samo rozwiązało problem.

Informacja przewodniczącego RP o postanowieniach rady w sprawie finansowania sportu wywołała obawę A. Czulaka, czy wprowadzone restrykcje nie płożą pracy z młodzieżą w klubach i nie wstrzymają realizacji inwestycji sportowych.

Niewiele uwag wnieśli delegaci do zaproponowanej przez RP nowelizacji statutu samorządu i przedsiębiorstwa. Z wprowadzonych zmian odnotujmy dwie: zakłady będą mogły wyrażać zgodę na zbywanie zbędnych maszyn i urządzeń i przekazywanie darowizn do 100 mln zł; przy powołaniu dyrektorów zakładów rada kombinatu będzie zasięgać (a nie uwzględniać) opinii RP danego zakładu.

Temperatura znów wzrosła pod koniec obrad, gdy delegaci zaczęli zgłaszać różne wnioski i pytać o różne sprawy. A to, by zreorganizować zarząd i ograniczyć go do służb ekonomiczno-handlowych! A to, kiedy przystąpi się do realizacji programu komputeryzacji kombinatu? Wreszcie, czy Parchimowicz nie stał się kozłem ofiarnym?

Obrady przeciągnęły się do godziny 16, ale sala była pełna. Padła propozycja, by następne zebranie rozpocząć nie o dziesiątej, lecz o ósmej.

PO(D)GLĄDY

NA PRAWICY

„Przyjęty przez Sejm i Senat program rządu godzi w interesy narodu polskiego. Stwarza zagrożenie dla bezpieczeństwa i suwerenności Polski, dla warunków życia Polaków. Władza pogłębiła inflację przez wielką podwyżkę podatków i cen, zwłaszcza energii i posiadanej w nadmiarze żywności, co przy zamrożeniu płac czyni sytuację materialną katastrofalną dla ogółu ludności. W tej szkodliwej ekonomicznie decyzji chodzi o to, aby nędzą zmusić naród do pogodzenia się ze złą dla Polski wyprzedzący majątku narodowego, prowadzącą do utraty niepodległości.

Obecny rząd, jako jedyny na świecie, zwalnia od podatków obywateli, a obciąża nadmiernymi podatkami i zbyt drogim kredytem polskie rolnictwo, rzemiosło i przemysł, blokując krajową produkcję i niszcząc gospodarkę. Wywołuje to masowe upadłości gospodarstw rolnych, zakładów rzemieślniczych i przemysłowych, powoduje masowe bezrobocie i opuszczenie kraju. Ułatwia to wyprzedzanie zagranicy polskich obiektów gospodarczych poniżej ich rzeczywistej wartości. Rząd, który nie jest właścicielem, lecz tylko dysponentem przedsiębiorstw państwowych, będących własnością ogólnonarodową, sprzedaje je obcym kapitalistom bez zgody prawowitego właściciela, czyli wszystkich obywateli. Monopolistyczna władza rządu i jego polityka są sprzeczne z zasadami demokracji, prawami człowieka i nauką Kościoła, na którą powołuje się premier Mazowiecki.”

Powijaszcy cytaci pochodzą z „Oświadczenia”, sygnowanego przez Polskie Stronnictwo Narodowe (15 stycznia br.). Dokument jest obszerny, kończy się dwunastoma szczegółowymi wnioskami i apelem do partii i stronnictw, „które mają na celu dobro Polski”, aby przyłączyły się do opozycji „wobec katastrofalnego dla kraju programu rządu Mazowieckiego”.

Dzięki Bogu, że felietonista nie uprawia polityki, a tylko się nią żywi. Zwalnia mnie to od składania politycznych deklaracji. W tym przypadku, czy jestem z neodeceją przeciwko rządowi Mazowieckiego, czy też z Mazowieckim przeciwko endecji. W związku z tym, że jestem wyznawcą zdrowego rozsądku (a to jest w Polsce chyba najbardziej niebezpieczny kierunek polityczny, bo można narazić się wszystkim) mam na cytowane wyżej „Oświadczenie” swój własny, zdroworozsądkowy pogląd. Myślę, że Ty, Szanowny Czytelniku, także.

Inna sprawa, że nigdy nie sympatyzowałem z endecją, tą przedwojenną oczywiście, znaną mi jedynie z historycznych opracowań. Wszelkie skrajności napawają mnie odrazą, bo zazwyczaj graniczą z fanatyzmem, a tam, gdzie występuje fanatyzm nie ma miejsca na zdrowy rozsądek. Przeciwnie to właśnie fanatyczny idiota związany duchowo z endecją i zainspirowany prowadzoną przez bratnią nagonką propagandową — zamordował prezydenta Odrodzonej Rzeczypospolitej Gabriela Narutowicza.

Od tamtego wydarzenia minęło kilkadziesiąt lat i okazuje się, że niedaleko pada jabłko od jabłoni. Ale skoro mamy demokrację i pluralizm, każdy może mówić i pisać co chce. Na razie. Później może wkroczyć prokurator. Tymczasem wiadomo, co słychać na prawicy.

JAN DOŃSKI

Jeszcze niedawno spółki stała się atmosfera hurraoptymizmu. Teraz zmieniła się aura i to co było chwalone jest mocno krytykowane. Często nie bez racji.

Również wokół spółek współpracujących z Zakładami Naprawczymi Maszyn narosło wiele plotek. Ci „dobrze poinformowani” opowiadają o gigantycznych kosztach, domysłom i barwnym opowieściom nie położyla kresu informacja, że sprawę badała Najwyższa Izba Kontroli.

W połowie lipca ubiegłego roku Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” „Zanamu” wystąpiła do NIK z pismem o przeprowadzenie lustracji działalności spółek świadczących usługi na rzecz ich zakładu. Decyzję tę uzasadniono faktem, że dyrekcja zakładu lekceżyła przepisy prawa jak również ustalenia organizacyjne i uwagi wnieszone m. in. przez związek „Solidarność”. Zanepokojenie „wnioskodawcy” budziło zawieranie umów po wykonaniu dzieła, nieodpłatne wykorzystywanie sprzętu i urządzeń produkcyjnych, niekontrolowane pobieranie i zużywanie materiału należącego do „Zanamu”. Sugerowano również materialne zainteresowanie służb odpowiedzialnych za nadzór i kontrolę nad mie-niem zakładu. W piśmie popyśmiano przez przewodniczącego Zakładowej „Solidarności” proszono, aby sprawa została rozstrzygnięta przez NIK, gdyż wnioskodawca zainteresowany jest kontrolą przeprowadzoną rzetelnie.

Nie było to pierwsze wystąpienie „Solidarności” z „Zanamu” przeciw spółkom. Już wcześniej próbowano „ukrócić” panującą w zakładzie samowolę”. Podejmowane przez dyrekcję działania nie satysfakcjonowały związkowców. Gdy uznano, że nie ma innej rady na poznanie prawdy i zakończenie złych praktyk, wystąpiono z cytowanym pismem do Najwyższej Izby Kontroli, nie ufając zakładowym i kombinackim organom kontroli.

Pismo, o którym powiedziano dyrektorowi generalnemu KGHM i zarządzającemu „Zanamem”, przyniosło taki efekt, że zanim pojawił się kontroler z Warszawy, spółki znalazły się pod lupą kontrolera z Zakładów Naprawczych Maszyn i wówczas jeszcze Wydziału Kontroli Gospodarczej KGHM.

W latach 1988-89, czyli w bada-

nym przez kontrolerów okresie, „Zanam” powiązany był z 26 spółkami. Liczba ta może być szokująca ale jeśli przez chwilę zastanowić się nad naszymi realiami gospodarczymi... „Zanam” zajmuje się remontem maszyn, urządzeń górniczych, regeneruje i produkuje części zamienne na potrzeby zakładów KGHM. Jak wiadomo podstawowych części brakuje... Trzeba je zdobywać jak i gdzie się da. Od piętnastu spółek kupowano przedmioty różnorodnego przeznaczenia: wiertła, podkładki, pasy ściernie, suszarki do elektrod, podnośniki oraz meble, prześcieradła, mikrokomputer, antenę satelitarną i literaturę fachową. Powiązania z dziewięcioma firmami

Zdecydowano się na dokładne przeanalizowanie wzajemnych związków czterech spółek: Wielobranżowego Ogólnopolskiego Przedsiębiorstwa „Ekopol” z siedzibą w Warszawie, Przedsiębiorstwa Usługowo-Produkcyjnego „Poltech” z siedzibą w Polkowicach (na terenie „Zanamu”), Przedsiębiorstwa Produkcyjno-Usługowego „Werkos” w Głogowie i Przedsiębiorstwa Produkcji, Handlu i Usług „Progulub” z Lubina. Epizod pierwszy: Powiązanie „Zanamu” i „Ekopolu” można by określić jako historię jednej tokarki. Otóż w 1986 roku polkowiński zakład uzyskał od PONAR-REMO — przedsiębiorstwa państwowego obietnicę, że w najbliż-

propozycji. „Ekopol” chcąc, chcąc skorygował projekt umowy. Nie było już mowy o zaliczce, wykonanie usługi żądano 4 m. 351 tys. zł z zastrzeżeniem, że koszty mogą wzrosnąć o 650 zł. Dawano również sześciomiesięczną gwarancję. W tej sytuacji dyrekcja zakładu, wzięwszy pod uwagę wzrost cen materiałów, części oraz i sumę zapłaconą za usługę w PONAR-REMO, uznała, że dani nie są zbyt wygórowani. Umowę sfinalizowano i tokarka powędrowała do... PONAR-REMO, który wykonał remont. Smaczek dodaje sprawa fakt, że PONAR-REMO wystawił „Ekopolowi” za remont zanamowski tokarki rachunek na 1,5 mln złotych! Pośrednicy, czyli „Ekopol” zgodnie z wcześniejszą umową wziął od „Zanamu” 1 mln 351 tys. Bez wielkiej biegłości w matematyce można obliczyć, że spółka zarobiła na pośrednictwie 2 mln 851 tys. I wszystko odbyło się zgodnie z prawem, gdyby nie kontrola NIK, który byłby zadowolony.

Epizod drugi: Na ogłoszenie „Zanamu” mówiące o poszukiwaniu wykonawcy remontu obrotów socjalnych (konkretnie łabazaregowała spółka „Werkos”), przysłało roznych. Pracownicy spółki wymienili instalacje wodociągowe, położycie glazurę i lastry i pomalować remontowane mieszcznia. Za wykonanie tych prac „Werkos” zacytował sobie 100 zł. Nie uznano tego za kwotę zbyt wygórowaną i podpisano umowę. „Werkos” wykonał remont „Zanamu” zapłacił i dopiero podczas szczegółowej kontroli stwierdzono nieprawidłowości w dokumencie pobieranych przez „Werkos” (a więc wykonawcę remontu) materiałów, które zgodnie z umową zapewniał „Zanam”. Nieprawidłowości w zakresie kontroli ruchu i ewidencjonowania materiałów.

Później miało się okazać, że „Zananie” jest to raczej norma na praktyka.

WOKÓŁ SPÓŁEK (1)

BOŻENA KOŃCZAL

miał charakter usługowy: dwie korzystały z usług remontowych i technologicznych „Zanamu”, siedem wykonywało prace na rzecz Zakładów Naprawczych. Były to m. in. remonty tokarek i modernizacje: sieci c.o., wodociągowej, dróg wewnętrznych zakładowych. Współpracę „Zanamu” z pozostałymi dwoma spółkami można określić jako wzajemne świadczenie sobie usług. Jest to jednak czasem dziwna współpraca, bo czy nie może zaskakiwać fakt, że szecińska spółka dzierżawi odpłatnie sprzęt warsztatowy od polkowickiego zakładu, odkupuje od niego zużyte wały napędowe jako żelastwo użytkowe, a po zregenerowaniu odsprzedaży wały „Zanamowi”. Ta spółka nie znalazła się jednak w centrum zainteresowania kontrolujących. Można przypuszczać, że dlatego, iż zbadać powiązań „Zanamu” ze wszystkimi 26 spółkami dostarczałoby kontrolującym pracy na najbliższe kilka lat.

szach latach przyjmie do remontu kapitalnego trzy wysłużone tokarki z „Zanamu”. Faktycznie w 1988 roku wyremontowano jedną tokarkę, za co policzono sobie 3 mln 450 tys. Gdy jeszcze w tymże 1988 roku próbowano przekazać do remontu drugą, sprawa się skomplikowała. PONAR-REMO odmówił wykonania usługi. Dokładnie to główny mechanik przekazał informację, że PONAR odmówił remontowania urządzenia z powodu braku mocy przerobowej.

Na anons prasowy o pilnym poszukiwaniu wykonawcy remontu kapitalnego nieszczęsnej tokarki odpowiedziała jedna, jedyna firma — spółka „Ekopol”. Podjęto pertraktacje. „Ekopol” przedstawił wstępną kalkulację na prawie 5,5 mln złotych (z możliwością zwiększenia tej kwoty o dalsze 800 tys.) i konieczności wpłaty zaliczkowej około 1 mln 400 tys. zł. Główny mechanik zaakceptował te warunki, ale pozostali członkowie kierownictwa zakładu nie przyjęli

Akcjonariat pracowniczy (6)

UWŁASZCZENIOWE INTENCJE

Już nie muszę się domyślać, jakie są uwłaszczeniowe intencje Rządu. Jego wyspecjalizowana w tym względzie agenda — Biuro Pełnomocnika Rządu do Spraw Przekształceń Własnościowych ogłosiło bowiem dokument „Założenia programu przekształceń własnościowych przedsiębiorstw państwowych”, w którym wyklada swoje zamierzenia i ich podstawy. Rzecz jest szalenie ważna, dlatego spróbuję ją w krótkich zreferować w tym i być może następnych odcinkach. Ze względu jednak na własne zaangażowanie w tę sprawę, nie będę postrzymywał się jednak od komentarza. A będzie to komentarz bardzo krytyczny.

Dokument wychodzi od raczej bezdyskusyjnych stwierdzeń o konieczności zmiany struktury własnościowej naszej gospodarki. Niemniej, zaraz potem pada stwierdzenie co najmniej wątpliwe:

„Zmiana tej struktury powinna nastąpić w ciągu kilkunastu lat i musi mieć charakter naturalnego, sukcesywnego przepływu kapitałów, środków materialnych i pracowników między gałęziami i podmiotami gospodarczymi w ramach sektora państwowego oraz od sektora państwowego do prywatnego. Obowiązkiem rządu i podległej mu administracji gospodarczej jest inicjowanie, kierowanie i nadzorowanie tego procesu tak, aby maksymalnie zmniejszyć straty w okresie przejściowym oraz skutecznie przeciwdziałać zmianom pozorom, które inspirowane w interesie indywidualnym,

grupowym lub lokalnym, prowadzą do utraty struktury dotychczasowej, a nie do powstania sprawnej gospodarki rynkowej”.

To bardzo ważna przesłanka całej dalszej konstrukcji. Trzeba się więc tu zatrzymać i zwrócić uwagę na dwa jej elementy. Pierwszy, to długotrwałość programu. Kilkanaście lat na odchodzenie od obecnej, skrajnie nieefektywnej struktury — to bardzo wiele. Grubo ponad nasze oczekiwania, a o bawiam się również że ponad wytrzymałość naszej gospodarki.

Druga przesłanka, to kierownictwo rządu państwa w tym procesie. Wbrew liberalnym koncepcjom, które kazaliby widzieć w państwie twórcę reguli gry uwłaszczeniowej i stróża reguli ich przestrzegania, w prezentowanej koncepcji państwo (i jego administracja) ma zamiar w ciągu tego długiego okresu inicjować, kierować, nadzorować, przeciwdziałać... To ono ma przeciwdziałać niepożądanym indywidualnym i grupowym egoizmom (jakby rynkowa gospodarka nie polegała właśnie na wykorzystaniu takich egoizmów dla wspólnego dobra i dla dobrej dynamiki gospodarczej). Nie jest właściwie jasne, dlaczego ta właśnie państwowa ingerencja, która doprowadziła naszą gospodarkę do upadku, ma w przyszłości grać aż tak opatrniczą rolę. Ja wiem, że to nie to samo

państwo, ale wiem też, że będzie ono dziedziczyć po obecnym wiele jego wad — z niewydajną i arogancką administracją (będącą nawet kadrową kontynuacją obecnego aparatu państwowego) jako ich nośnikiem.

Oczywiście, spełnianie szeroko, przywłaszczających funkcji wynagradzać będzie odpowiedniej infrastruktury administracyjnej. Toteż na stronach elaboratu spotykamy Skarb Państwa, jako instytucję rządową (inne rozwiązanie nie mieści się najwyraźniej w wyobraźni autorów opracowania).

Biuro Pełnomocnika Rządu ulec musiałoby w tej sytuacji rozbudowie do całej Agencji do Spraw Prywatyzacji i Rynku Kapitałowego w randze centralnego organu administracji państwowej posiadającego agendy w miastach wojewódzkich (widzę w tym zakus na przejęcie nie tylko całego przemysłu kluczowego, ale i terenowego pod tę administracyjną opiekę). Poza tą agencją wzmiankowane są dwa inne urzędy centralne o pokrewnym obszarze działania: Agencja do Spraw Inwestycji Zagranicznych oraz Centralny Urząd Antymonopolowy.

Do tego doruczyć instytucję już o parlamentarnym charakterze — Radę Majątku Narodowego, mającą wszelkie ograniczone, mediacyjne kompetencje. Na przebieg prywatyzacji miałaby też wpływ (w jaki sposób?) odpowiednio

nie ulega wątpliwości, że mamy tu do czynienia z ogromnie eksponowaną rolą państwa. Przypomnijmy też, że wymienione instytucje nie mają jedynie tymczasowego charakteru. Królone są na okres kilkunastoletni! Ale też proponowany schemat prywatyzacji daleki jest od jakiegokolwiek spontaniczności.

Jest to przede wszystkim proces wieloletowy. Pierwszym etapem jest wybór przedsiębiorstw do prywatyzacji. Dokument jest tu dość lakoniczny, ale stwierdza wyraźnie, że w początkowym okresie prywatyzacji ob-

mie nieliczne przedsiębiorstwa, przy czym wskazane jest, by były one różnorodne, chętnie do tego i... Nie, trzeba myśleć zacytować w dosłownym brzmieniu: „Prywatyzacja musi zacząć się sukcesem, zarówno organizacyjnym, jak dla nabywców akcji. Myśli się więc o tym, kto myśli, że chodzi nam o przejęcie do rąk tych, które nikomu ani niczemu nie gwarantują sukcesu! W błędzie też byłoby sądzić, że to ekonomiczne i społeczne kryteria będą decydujące. Nie, każdy urząd, agencja ma zamiar swiać jedynie na swój sukces. Logika urzędu już teraz zwycięża nad prawem i życia i aż strach pomyśleć, co będzie za lat kilkanaście!”

Druga faza obejmuje przekształcenie przedsiębiorstwa (wytępowanego, nie zaś wszystkich przedsiębiorstw) w jednoosobową spółkę Skarbu Państwa. Oczywiście pod ścisłym nadzorem agencji. Uwaga. Podział majątku przedsiębiorstwa na fundusz założycielski i fundusz przedsiębiorstwa nie ma żadnego znaczenia. Wszystko to różne formy własności państwowej i są przy przekształcaniu traktowane jednolicie.

W kolejnej fazie spółkę prywatyzującą się do prywatyzacji (prywatyzacji) współpracę agencji rozstrzyga zakres i formy nabycia akcji i wreszcie akcje sprzedaje.

O tym wszakże w następnym odcinku. Aby jednak zaspokoić ciekawość czytelników tego cyklu podam, że akcjonariat pracowniczy widziany jest jedynie jako forma marginalna (do proc. wartości akcji) i źródło zagrożenia dla planowanego procesu. O tym dokładniej — za tydzień.

Cóż tendencja jest wyraźna, nie pozostaje mi nic innego, niż zaapelować do wszystkich pracowników uwłaszczonych pracowni czych o przeciwdziałanie tej koncepcji. Jest ona z wielu powodów do prostu groźna nie tylko dla naszych poglądów, ale po prostu dla naszej gospodarki.

JAN WASZKIEWICZ

Zaskoczyłem go wieczorem w łazience. Zalany jaskrawym światłem, miał się przerażony, próbując znaleźć wyjście ze śnieżnobiałej, glazurowanej klatki. Wpierw nie wierzyłem własnym oczom, ale to jednak był on. Wymierzyłem cios kapciem i na srebrnoszarej, opalizującej posadzce zostały resztki chitynowego pancerzka. W ten oto sposób uwolniłem Wielką Brytanię od jednego karalucha i po ośmiu dniach poszukiwań, znalazłem wreszcie oś wspólnego dla Anglii i Polski, czyli karaluchy w hotelach.

Nie była to moja pierwsza podróż zagraniczna i nie pierwsza na Zachód. Oceniałem więc rzeczy na zimno, bez narkotycznego upojenia zewnętrznym blichtrzem. Londyn, ośmiomilionowa metropolia, europejskie centrum światowego biznesu, robi wrażenie na zachodnich Europejczykach. Przybysz ze Wschodu, nawet otrzaskany w świecie, może się tu nabawić kompleksów.

W Londynie znalazłem się 24 stycznia, jako gość spółki FLT and Metals Ltd., mającej swą siedzibę przy 1-5 Long Lane, a więc w samym City, i zarabiającej pieniądze na handlu metalami, w tym miedzią. FLT — tak się tu na co dzień wymawia nazwę firmy (z angielska ef-el-ti) — jest w Londynie, w Europie i w świecie firmą dobrze znaną, reprezentującą m.in. interesy równie popularnego „Impexmetalu”. O tym królestwie pieniądza i handlu, handlu i pieniądza, gdzie gra się o wysokie stawki, napiszę w następnym odcinku. Dziś FLT traktuję tylko jako kontekst. Spędzając w biurze spółki godziny i dni mogłem zajrzeć za kulisy wielkiego biznesu, zobaczyć na własne oczy świat, w którym sekundy decydują o milionach funtów i dolarów, o stratach i zyskach. Świat ludzi, znakomicie przygotowanych do robienia pieniędzy i świat najdoskonalszej techniki, która im służy. Znając polską siermiężną rzeczywistość, człowiek pyta sam siebie: — Gdzie też jesteśmy z tą naszą Najjaśniejszą Rzeczpospolitą i czy pracę do „wspólnego, europejskiego domu”, nie chcemy aby jechać skomputeryzowanym rolls roysem, umiając jedynie powozić furmanką?

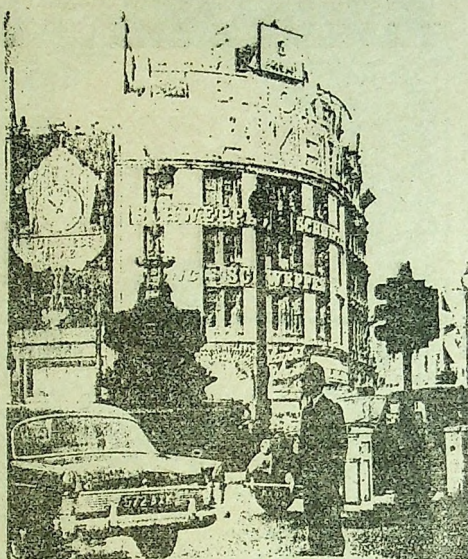
Można się więc tu nabawić kompleksów. Proszę się zatem nie dziwić, że mieszkając w eleganckim „Imperial Hotel” przy Russell Square, w centrum Londynu, skąd do British Museum, University of London i Royal Academy Dramatic Art, jest zaledwie kilkadziesiąt metrów, z prawdziwą rozkoszą stwierdziłem, że i TUTAJ karaluchy też są!

Sprawiło mi to jednak krótkotrwałą satysfakcję. Fakt ten nie zmienił rzeczywistości — ani londyńskiej, ani polskiej i nie mógł zamazać różnic. Nie o nie zresztą chodzi. Naprawdę przykre jest coś innego — fiasko wyobrażeń, że Polska, jej sprawy, problemy i nadzieje, interesy obecne i przyszłe znajdują się w centrum uwagi europejskiej opinii publicznej. Nie znam stanowiska całej europejskiej społeczności, zresztą czy ktoś je zna? Wiem natomiast, że londyńczyców, i chyba w ogóle Brytyjczyków, najbardziej i jedynie obchodzi ich własne sprawy, własne interesy. Anglik żyje przede wszystkim dla siebie (opiekunstwo w stosunku do dzieci w polskim wydaniu byłoby tu szokujące i niezrozumiałe, albowiem tu-

taj stosuje się „zimny chów” własnego potomstwa, które szybko musi się usamodzielniać). Jeśli już ma się zainteresować kimś innym, to albo pod kątem biznesu, albo że jest to wyjątkowa sensacja.

Polska ma w Londynie opinię gospodarczego bankruta. A sensacje skończyły się w czerwcu ubiegłego roku, po wyborach do Zgromadzenia Narodowego. Wówczas Polska była na pierwszych stronach gazet i w czołówkach wszystkich dzienników telewizyjnych. Po zwycięstwie „drużyny Lecha”, utworzeniu pierwszego w historii wschodniej Europy niekomunistycznego rządu, zainteresowanie Polską gwałtownie spadło. O tym, tu, w Londynie, opowiadało mi, i tu w Londynie mogłem się o tym sam przekonać, śledząc dzienniki telewizyjne i programy publicystyczne.

KARALUCH A SPRAWA POLSKA



JANUSZ DOBRZAŃSKI

W ciągu ośmiu dni, jakie spędziłem w stolicy Zjednoczonego Królestwa, tylko trzy razy natknąłem się na informacje o Polsce, o takich porach, w których mogli się na nie natknąć również przeciętni londyńczyk, oglądając telewizję.

Dopiero w niedzielę na kanale 3 poświęcono naszym sprawom więcej czasu, ale za to o godzinie 13, co nie wydaje mi się porą najszybszą pod względem tzw. oglądalności. Ale faktem jest, że w programie „Eastern Europe”, poświęconym przemianom w krajach Europy wschodniej, po reportażu z Rumunii i NRD, po reklamach „Fiata Uno”, „Golden Churn” i kilku innych towarów, które trudno sprzedać, przyszedł czas na Polskę. Był to kilkunastominutowy programik pod tytułem „Price of Freedom”, co znaczy cena wolności.

Zaczęło go migawką z rodzimych, wieczornych „Wiadomości”, które wyświetliły na ekranie tabelkę ilustrującą galopującą cenę. Potem pokazano uliczny handel żywnością, zapytanie chłopięcego gospodarstwa i nie mniej zapytaniego właściciela, który mówił o tym, że polityka rządu doprowadziła go do bankructwa. Później była rozmowa z panią (dobrze mówiącą po angielsku), którą przedstawił jako gospodynię domową. Ta właśnie pani opowiadała o szalejących cenach, drastycznym spadku stopy życiowej, o tym, że jest źle, a ma być jeszcze gorzej, o tym, że nie wie, co może ją spotkać jutro, bo nie jest wykluczona, iż jej firma zbankrutuje. Mówiła też o tym, że w zasadzie nie ma alternatywy, a więc trzeba

się zgodzić z tym, co jest, ponieważ można mieć nadzieję.

Po tych wywodach „wstrzelono” wypowiedź prof. Jeffreya Sachsa z Harvard University, który stwierdził, że Polska kroczy właściwą drogą reform, ma szansę odniesienia sukcesu i potrzebną jej szeroką międzynarodową pomoc. Anglicy chyba nie mają wielkiego zaufania do amerykańskich ekspertów, bo zaraz wystąpił przed kamerą Mr Andriusser, brytyjski ekonomista, specjalista ds. gospodarczych problemów Wschodu, który odniósł się do tego, co powiedział Sachs. Odniósł się dość obcesowo, stwierdzając, że Sachs, jako człowiek młody, a więc i niedoświadczony, jest przesadnym optymistą. — Sachs nie mówi całej prawdy Polakom — stwierdził Andriusser. — Polska jest ekonomicznym bankrutem i Polacy muszą o tym wiedzieć. Muszą wiedzieć, że czekają ich całe lata ciężkiej pracy i wyrzeczeń, jeśli chcą, aby strategiczny program rządu został wykonany. Przy stosowaniu tak ostrych metod, jakie aplikuje pan Mazowiecki — powiedział w zakończeniu Andriusser — obawiam się o wytrzymałość społeczną. Społeczeństwo polskie może takiej kuracji nie wytrzymać.

Tak widać nasze sprawy z perspektywy wyspiarskiej Anglii. Anglii statecznej i bogatej, flegmatycznej i wstrzemięźliwej, gdzie na wszystko patrzy się przez pryzmat pieniądza, który można zarobić. Nie wydaje mi się, aby Polska była dla miejscowego biznesu szczególnie atrakcyjnym partnerem. Wręcz przeciwnie, nie tylko nim nie jest, ale długo nim jeszcze nie będzie. Program „Price of Freedom”, pokazujący Polskę siermiężną i biedną, brudną, zapyziałą i prymitywną, Polskę, która w konfrontacji z nobliwą elegancją londyńskiego City (dla ludzi interesu właśnie to jest punktem odniesienia) jawi się, jako buszmenia nowoczesnej Europy — wyrabia przekonanie, że wszelkie interesy mogą być zabawą wielce ryzykowną. Trzeba więc rozdzielić dwie kwestie — oświadczenia, gesty i polityczne sympatie rządu Jej Królewskiej Mości, które nie nie kosztują i z których nie konkretnego nie wynika oraz świat interesów, który stoi na pieniądzu. W tym świecie panują prawa brutalne i nie ma miejsca na sympatie i sentymenty.

Polska ma tu wprawdzie wspólnych ambasadorów, takich jak chłopczy z FLT and Metals Ltd., prezentujących profesjonalizm najwyższego lotu i cieszących się doskonałą reputacją w kołach biznesu, ale jedna jaskółka wiosny nie czyni.

Marząc więc o przynależności do przyszłej zjednoczonej Europy, o poziomie cywilizacyjnym, jaki osiągnęła jej atrakcyjniejsza część, kalkulując polską drogę do zacho- dniego dobrobytu, powinniśmy to czynić ze świadomością, że polskie sprawy w istocie nikogo nie obchodzą. Są dalekie, egzotyczne, niezrozumiałe. A jeżeli jest ktoś, kto widzi je inaczej, to myśli przede wszystkim, ile i w co zainwestować, aby możliwie najniższym kosztem wydusić maksymalny zysk. Bez żadnych sentymentów.

Niestety, na tym ringu jesteśmy w sytuacji boksera, który nie wie jak się bić, a ma walczyć z mistrzem świata. Snując nasze marzenia, powinniśmy o tym wiedzieć. Guzów zapewne nie unikniemy, ale będą mniej bolesne...

Polska i jej sprawy pojawiła się w „News at Ten” na kanale

KSIAŻKA

Od czasów Gustawa Morcinka nikt tak głęboko nie zajął w duszę górnika, jak Ryszard Gruchawka. Gruchawka ma w kopalniach wielu przyjaciół, znajomych, a także antagonistów.

Pracował w Lubinie przez kilka długich lat, był pod ziemią, jak to się mówi, na czelę frontu, na przodku, zna życie górnika od podszewki i tam na dole, i tutaj, na górze. Przez lata wędrował przez hotele robotnicze, poznał gorzki smak pożyczonego domu, miał się najtrudniejszych prac, przeszedł przez wielką próbę pod ziemią, pracował jak każdy inny górnik. Nie wystarczyło mu to jednak, nie tylko jemu jednemu, wracał skonany do domu, niewiele miał czasu na odpoczynek, ale że był niespokojnym duchem, szukał jeszcze czegoś więcej niż tylko roboty na przodku.

Szanował tę robotę, wiele jej życia poświęcił, lecz — powtarzam — nie samą robotą chciał żyć, pragnął zrozumieć swoje miejsce w świecie, pragnął przemyśleć swoją sytuację, a także analizował sytuację swoich kolegów, przyjaciół, górników. Wiedział, że nie samym chlebem się żyje. Potrzebował myśli, która by ogarnęła jego ludzki los. Potrzebował jakiegoś duchowego wsparcia, zrozumienia własnej egzystencji, potrzebna mu była refleksja nad życiem, nad wybraną drogą. Zaczął pisać! Pisanie stało się dla niego terapią psychiczną, ale czymś innym także, stało się walką o własne życie, które musiało wyjść z poziomu egzystencji i unieść się na poziom refleksji, medytacji, rozważań.

Wprawdzie Gruchawka chwycił pióro do ręki wcześniej, zanim zjechał do kopalni, ale tak naprawdę jego literacki talent, bo trzeba tu przecież mówić o talencie, zaczął się krystalizować i rozwijać dopiero w Lubinie, w czasie jego górniczej służby. Przyszedł do nas do „Polskiej Miedzi”, kiedy tylko zjawili się na rynku. I niemal od początku zawierzał nam swoje opowiadania, nowele i wiersze, a także reportaże i felietony. Chyba szukał dawno takiego miejsca. I właściwie znaleźliśmy niemal każde jego słowo, które napisał. Drukowaliśmy opowiadania i otrzymywaliśmy listy, często bardzo przyjazne dla jego wrażliwości i talentu, ale też pełne jadu i — o zgrozo! — nienawiści. Ktoś się Gruchawki bał! Gruchawka zaczynał żyć jakimś niezależnym, samodzielnym życiem. Z jednej strony był górnikiem i pracował, o ile wiem, rzetelnie, mimo nieidealnego zdrowia (bo nie jest to mocarz fizyczny), kruchy i z sercem, które dawało o sobie nieraz znać, mimo że Gruchawka bagatelizował te sygnały. Widzieliśmy go w marnym nieraz stanie. Jednak podnosił się i szedł na swoją zmianę.

I pisał. Nie ustawał w pisaniu, bo pewnie wiedział, że jak on tego, co przeżywa, nie opíše, nikt inny tego nie zrobi. I miał rację. Gdyby nie jego liczne opowiadania i nowele, a potem i powieść, która już skończył, nie mielibyśmy dzisiaj duchowego, psychologicznego, społecznego i moralnego obrazu życia górników w takim stopniu zarysowanego, jaki odnajdujemy w jego twórczości.

Gruchawka drukował u nas niemal wszystkie swoje opowiadania. Pisał też nowele związane ze swoją opozycyjną działalnością podziemną, o czym niewiele wiedziało, bo takie były czasy. I oto Gruchawka zebrał wszystkie swoje, no, może nie wszystkie, ale znaczną część opowiadań i oddał do druku. Na druk, jak wiadomo, czeka



Fot. J. Kosiński

GÓRNICY, OTO WASZ CZŁOWIEK!

STANISŁAW SROKOWSKI

się długo, ale w końcu książka się ukazała.

Mamy więc nową książkę Gruchawki. Pisaliśmy o jego wierszach wydanych rok temu w „Iskrach”. I oto następna książka, zbiór opowiadań, z interesującą okładką, pt. „Podziemne życie”. I rzeczywiście, mamy wiele tego podziemnego życia. Nie tylko życia górników pod ziemią, ale także na powierzchni życia psychicznego, duchowego, nieraz skrycie tłumionego i dławionego, ale w końcu ukazanego. Mamy bardzo ciekawy i ważny dokument procesów psychicznych, społecznych, obyczajowych, pokazanych przez pryzmat doświadczeń człowieka wrażliwego, utalentowanego i aktywnego. Otrzymaliśmy do rąk faktografię losów wielu ludzi, faktografię przetworzoną i artystycznie, twórczo opracowaną. Nie jest to więc historia tego, czy innemu człowiekowi, dokładnie zrelacjonowana i zapisana, choć z pewnością poszczególnie epizody, fragmenty, sceny czy sytuacje odpowiadają realnej prawdzie, wtopione jednak w materię literacką, stanowią już wyższe uogólnienie, syntezę, jakby zbiór ludzkich doświadczeń.

Gruchawka znakomicie umiał i umie podpatrywać obyczajową stronę naszego życia. Potrafił dojrzeć śmieszności, ulomności, wady, nawet skrzętnie ukrywane, stąd pojawia się nieraz ton ironiczny, zjadliwy czy satyryczny. Gruchawka umiał podpatrywać życie i wiedział, jak je opisywać. Dlatego znajdziemy obok realistycznej, wręcz naturalistycznej sceny obyczajowej, także obraz w pełni kreacyjny, jakby zsyntetyzowany, zbudowany z wielu innych obrazów, nakładających się na siebie.

Otrzymaliśmy oto po raz pierwszy w Lubinie autentyczny dokument dramatycznego czasu, zapisany frapującą literaturą, ostrym, satyrycznym, ale także często realistycznym piórem.

Gruchawka oddaje hołd towarzyszom swojej pracy. Staje się ich rzecznikiem, opowiada o ich losie, staje w ich obronie, pokazuje ich najtajniejsze momenty życia, buduje

świat z pracy, potu, niepewności, lęków, odwagi, hartu, śmiechu, żartu i śmierci. To bardzo żywy, bogaty, interesujący opowiedziany świat, który narodził się tutaj, w Lubinie. Mamy więc pierwszą literacką, prozatorską książkę o Lubinie, na którą w przyszłości z całą pewnością będą się powoływali badacze naszego regionu, szukający prawdy o mieście, ludziach, procesach i problemach lat osiemdziesiątych Lubina i zagłębia.

Przesłana pracować kopalnię, odejść dyrekcję, pozmieniam się ludzie, ale dokument tego czasu już pozostanie. I będzie to świadectwo prawdy o naszym mieście, o jego ludziach, dramatach, radościach i nieszczęściach. Bo Gruchawka wszędzie zagląda, i do duszy człowieka, i do jego domu, i do kopalni, i do kawiarni, knajpy i do ciemnej bramy. Relacje płyną zewsząd.

A tytuły, jakby same za siebie mówią. Posłuchajmy i przypomnijmy sobie: „Zdatny do pracy pod ziemią”, „Hotelowy regulamin”, „Dziłkie winogrona”, „Bigos po wiejsku”, „Nagie twarze” czy „Karałuch”.

Klimat i atmosferę życia górniczego stanu odnajdujemy już na pierwszych stronach „Podziemnego życia”. Posłuchajmy: „Jeszcze nie ostygli, w przepoconych koszulkach z flanelowej szmaty przeżartej sola ludzkiego potu. Z nogami owiniętymi w poskręcane anuce, rdzawe od rudej wody skapującej z popękanego rurociągu i ze szczylin zerwanej skały metr nad głową, wbił się w gołe plecy, kropła po kropki, nieczym ostrym szpikulcem.

Nabrzmiła mięśnie rąk mocując się z krótkim obrotem krzywego klucza w piskliwej melodii dokrecanych kotew.

Słony smak wody; tutaj przetacza się ocean potu, krwi, godziny walki o wyrwanie z gardła Goliata przez małego Dawida kawałka rudy miedzi.

Każdego dnia niezwykły, inny niż tam na górze, skoncentrowani ostrożni, nieraz za ostrożni jak myśliwcy, tropiący ranne, rozjuszone zwierzę, gotowe wyskoczyć z

kazkiego mijanego wylomu i rzyć, rozdzierając pazurami na strzępy.

Echo, jak oślepiona świać mucha tłucze się po ociosach, obok przejeżdża kolejka, dźwięk po kopalni wyladowanymi nikami.

Schodzą na boki, tuląc się postrzępionych ścian, łatwo potknąć i upaść...”

Oto wizytówka tej prozy, dla przypomnienia i dla nakreślenia nastroju, w jakim jest tworzona. Gruchawka z biegiem zmienia styl, język, atmosferę surowego, tradycyjnego realizmu, przechodzi do bardziej nowoczesnej formy ekspresji. Co ważne, posługuje się na ogół językiem psychologicznym, inaczej mówiąc, woli surowym i ciężkim słowem, a jak trzeba, to staje się lekki i przewrotny. Z powodu literackiego języka i myśli, niemało kłopotów, puryści i konserwatyści wszelkiej masy rzucali na nas, jak na roznośniceli literackiej, ale okazało się, że po prostu realistyczne ujęcie w opowiadaniu. Na całe szczęście nie mieliśmy w redakcji cenzury, który by tępił to i owo, nie mając wyższych racji tej prozy.

Gruchawka stał się bardzo ważną postacią w historii lubińskiej literatury. Nie mógł być tutaj na dłuższą chwilę, nie mógł, a być może zabrakło mu jaskółki wśród ludzi własnego środowiska, musiał opuścić Lubin, bo nie miał gdzie mieszkać. Wychodził. Ale książka o Lubinie nie stała. I pewnie serce Gruchawki nadal bije dla tej ziemi — końcu kawał swojego życia, zostawił tutaj.

„Podziemne życie”, to wartościwa, docieklawa i artystycznie dana proza. Jeżeli ktoś pragnie zawsze zachować atmosferę miasta, jego dramatów i radości, musi koniecznie tę książkę mieć przy sobie, żeby do niej od czasu czasu zaglądać, choćby po to, by nieraz się zadumać nad przemością, powspominać, wnukom opowiadać, jaki to był ten Gruchawka, jak rozbrajał i jak raz uciekał przed wierzyteli, groził się go nie trzymać, klepał, mizernie wyglądał, chłopa, w oczach, ale swoje robił. I to w końcu pozostanie po nim jako najważniejsze. A dla Lubina to jakby uwieczniona historia pewnego okresu.

Z pewnością znajomi Gruchawki znajdą wiele znajomych sytuacji, a może i postaci w opowiadaniach, a nowi czytelnicy zaczną odkrywać nieznane wyobraźni, wyobraźni twórcy niespokojnej. Niektóre sceny wstrząsające, jak choćby zarysowane w „Hotelowym regulaminie” inne żartobliwe i groteskowe, w „Karałuchu”.

Koniecznie sięgnijmy po zbiór opowiadań. A dyrektora Kopalni i ZRG, gdzie Gruchawka pracował, namawiam, żeby najwięcej książek zamówić bezpośrednio u wydawcy, bo namaby i szkoda by było, żeby tys. egzemplarzy rozszedły się gdzie indziej, a nie w Lubinie czy gdzie w Lubinie.

Byłoby dobrze, żeby ten, kto wyrósł w Kombinacie i rozszedł teraz jego imię po kraju, znalazł się tutaj, w naszym mieście, w okolicy najwięcej czytelników, na to bracia górnicy i odpowiedź dyrektora? A może „Solidarna Rada Pracownicza”? A wydawca KAW we Wrocławiu należy do takich, którzy wydają dobre książki, dobry początek dla autora.

PS. Spotkanie z Ryszardem Gruchawką odbędzie się 22 lutego, godz. 17 w KMPIK w Lubinie. Można nabyć książkę Gruchawki wiska autograf. Ryszard Gruchawka — „Podziemne życie”. Krajowa Agencja Wydawnicza, Wrocław — 1988 r.

III. Lekarz duszy i ciała

Rankiem 21 maja 1945 r. Giuseppe Canaponi jechał motocyklem do pracy, kiedy potrafił go wielki ciężarowy samochód. Przez kilka dni życie jego wisiało na włosku, gdyż rana w głowie, pęknięty łuk brwiowy, połamane żebra, a zwłaszcza potraskana w pięciu miejscach lewa noga sprawiała, że stan Canaponiego był bardzo ciężki. Powoli doszedł do siebie, niemniej jednak noga była tak fatalnie połamana, że lekarze nie mogli dobrze jej złożyć. Przesyłano go z jednego szpitala do drugiego. Lecyli go sławni ortopedzi w Sienie i Bolonii. Wreszcie kości się zrosły, lecz noga pozostała całkiem sztywna i co więcej, nie goiły się rany po niezliczonych interwencjach chirurgicznych.

Kiedy już wszelkie próby zlikwidowania sztywności nogi zawiodły, lekarze ze sienneńskiej kliniki ortopedycznej postanowili dokonać „zgięcia na siłę” w aparacie Zuppingera przy całkowitym uspieniu pacjenta. Rezultat był opłakany: ponowne pęknięcie kości piszczelowej i kolejne trzy miesiace z nogą w gipsie.

Na początku 1948 r., a więc prawie po trzech latach, Canaponi został wypisany ze szpitala z diagnozą „nieuleczalnie chorego”.

„Miałem 35 lat — wspomina Canaponi — i bardzo pragnąłem wyzdrowieć. Pojechałem więc do kliniki w Bolonii, ale i tam, po wielu wizytach, prześwietleniach, konsultacjach, uznano, że owszem, można próbować operacji, lecz poprawa będzie minimalna, albo żadna.

Załamałem się. Nie chciałem nikogo widzieć. Nie chciałem żyć. Cały ból i żal wyładowałem na żonę. Uczylem się wprawdzie poruszać o kulach, ale mi to nie szło, gdyż noga, oprócz tego, że sztywna, pokryta była całą krwawiącymi ranami. Często padając na ziemię, wylem z wściekłości i bólu, błuzniąc przeciw Bogu i wszystkim ludziom.

Moja żona była wierząca, ja nie. Chodziła do kościoła, a ja jej wymyślałem, żeby jej dekuczy. Plakała.

Kiedyś przybył do naszej parafii rekolekcjonista, który dowiedziawszy się o moim wypadku, podszedł do mojej żony, mówiąc: „Dlaczego nie zawiezie pani męża do San Giovanni Rotondo, do Ojca Pio, kapucyna, który czyni cuda?”.

Żona przybiegła do domu, z nadzieją powtarzając mi te słowa, ale ja wybuchnąłem ironicznym śmiechem, rzucając stek przekleństw również pod adresem jakiegoś kapucyna-cudotwórcy.

Żona jednak nie chciała zrezygnować z tej furtki nadziei i napisała do O. Pio list. Potem drugi i trzeci. Żadnej odpowiedzi. Tymczasem ja czulem się coraz gorzej. Pod koniec roku złożyłem broń. Dobrze, rzekłem do żony, wypróbujemy jeszcze i to.

Wyjechaliśmy w przeddzień Bożego Narodzenia w 1948 r. Podróż była makabryczna — przesiadki, trzęsący wagon, a ja z moją chorą nogą i atakiem nerek, którego akurat dostawałem. Wszedłem jakoś do kościółka kapucynów i padłem na wpół zemdlony na ławkę. Nigdy nie widziałem zdjęć O. Pio, nie mogłem więc zorientować się, czy to on, pośród wielu obecnych w kościele kapucynów. Obok stał konfesoniał, a w nim jakiś spowiednik z opuszczoną głową, z dłońmi ukrytymi w szerokich rękawach habitu. Kiedy wzniosł prawą rękę przy absolicji, dostrzegłem, że nosi rękawiczki bez palców. To on, pomyślałem. W tej chwili, O. Pio podniósł oczy i ułkwił je we mnie przez kilka sekund. Ten wzrok wprowił mnie do mojego ciała w takie drżenie, jakby przenikał mnie prąd elektryczny. Po kilku minutach O. Pio wy-

szedł z konfesoniału i jak się dowiedzieliśmy, miał wrócić o 4 po południu do zakrystii, by spowiadać mężczyzn.

Poszedłem z pomocą syna i ja do zakrystii czekając na możliwość rozmowy z O. Pio. Kiedy nadeszła moja kolej, postukując kulami, zbliżyłem się do krat konfesoniału, usiłując zacząć tak, jak to sobie wcześniej ułożyłem. Nie zdążyłem jednak wykrztusić słowa, kiedy on zaczął mówić, kreśląc dokładny obraz mego życia, charakteru, postępowania. Tak jakby żył obok mnie przez wiele lat... Byłem oszołomiony i nie myślałem już o swoim kalectwie.

Kiedy na koniec podniósł rękę udzielając mi rozgrzeszenia, znowu tak jak rano poczułem straszliwy wstrząs w całym ciele. Kleknąłem i przeżegnałem się, a potem, zapomniawszy o nodze, wstałem, wziąłem kule w rękę i odszedłem równym krokiem. Zupeł-

nie z dwóch powodów. Po pierwsze faktem, że chodzę, a po drugie, że zrobione natychmiast zdjęcia rentgenowskie wykazały, iż nie się w mojej nodze nie zmieniło. Wszystkie przyczyny, dla których nie chodziłem — i nie powinienem nigdy chodzić — trwały w dalszym ciągu, tylko że chodziłem, skakałem, kłkaliśmy.

Mój przypadek rozpatrywano na kongresie medycznym w Rzymie. Badali mnie najwybitniejsi specjaliści, również z zagranicy, i wszyscy byli zdumieni. Znakomity chirurg-ortopeda, prof. Giuntini napisał: „Słuszne jest zatem mniemanie, iż w przypadku Canaponiego, nagle odzyskanie ruchomości stawów stanowi wydarzenie niezwykle, które — w granicach obecnej wiedzy naukowej — nie znajduje logicznego wyjaśnienia”.

ZA OSIEM DNI UMRZESZ

Nie zawsze jednak Ojciec Pio był łagodnym świętym, spieszącym z pomocą cierpiącym ciałom i du-

Przybywszy do domu chłopak rzekł do rodziców: „Ojciec Pio przepowiedział mi rychłą śmierć, przyjechałem więc pożegnać się z wami”. Po ośmiu dniach młody karabinier umarł.

OJCZE, NA POMOC!

W czasie wyzwolenia jedna z duchowych córek O. Pio została zatrzymana i pod zarzutem, że była „faszystką”, skazana na śmierć przez partyzantów. Była niewinna zbrodni, o jakiej ja oskarżano, ale jak tego dowieść? W chwili, gdy zakładano jej kajdanki, by poprowadzić na miejsce egzekucji, chwyciła różaniec i zdjęcie O. Pio, szepcząc ze szlochami: „Ojcie, Ojcie, pospiesz mi z pomocą!”.

Po drodze tłum rzucił w nią kamieniami i wywiskami. Półżywa ze strachu doszła do miejsca, gdzie czekał już pluton egzekucyjny, kiedy nagle cały ruch zatrzymała kolumna wozów pancernych, ambulansów i wojska Dowódca plutonu rozkazuje wstrzymać się z egzekucją i stoi jak zahipnotyzowany. „Kiedy przejdą, pomyślała dziewczyna, wtedy wybiję moja ostatnia godzina. O, Ojcie, dlaczego nie ma Cię tutaj?”. Mijały minuty, a defilada trwała. Niespokojni i być może niezbyt pewni słuszności tego, co zamierzali zrobić, partyzanci rozpięchli się. Tylko dowódca stał nieruchomo niczym we śnie. Te kilkanaście minut wystarczyło, by przyjaciele dziewczyny udowodnili jej alibi i niewinność. W chwili, gdy przejeżdżały ostatnie wozy, jakiś nieznajomy mężczyzna podjechał samochodem, oświadczył, że jest wolna, zabrał ją ze sobą i odwiózł do domu. Wszystko działo się jak we śnie.

Najciekawsze jednak miało się wydarzyć. W tamtych czasach we Włoszech bandy szabrowników okradły domy skazanych, pod pretekstem, że szukają... materiałów wybuchowych. Tak więc i do domu owej dziewczyny, w którym przebywała jej siostra, wtargnęła grupa zamaskowanych opryszków, przewracając wszystko do góry nogami. Nagle znieruchomieli, bo gdzieś z sufitu, niczym z megafonu, którego nie było, rozległo się dźwięczne i władcze: „Basta!”. Patrzyli na siebie ze strachem, a gdy jeszcze bardziej gniewne „basta” rozległo się ponownie, wzięli nogi za pas. Kiedy skazana stanęła na progu, siostra rzuciła się jej w ramiona z płaczem, opowiadając o dopiero co przeżytej straszliwej przygodzie. „To był głos Ojca Pio! — zawołała, gdyż i ona знаła dobrze kapucyna z San Giovanni Rotondo. — To on przepędził rabusiów!”.

W kilka miesięcy później, kiedy już można było podróżować, dziewczyna udała się do San Giovanni Rotondo. Przyjął ją uśmiechnięty Ojciec Pio, który tak ją powitał: „Ileż mi się kazałaś nabiegać, moja córko, dzięki swojej wierze!”.

I na tym zakończył wszelkie wyjaśnienia.

DZIWNY ZAPACH

Josefina Marchetti z Bolonii złamała sobie prawą rękę, która trzy lata wcześniej była operowana po ciężkim wypadku. Po kolejnej operacji, po długiej i bolesnej rehabilitacji chirurg oświadczył ojcu Józefowi, że nigdy już nie odzyska ona pełnej władzy w ramieniu, gdyż uszkodzeniu uległa również kość łopatkowa.

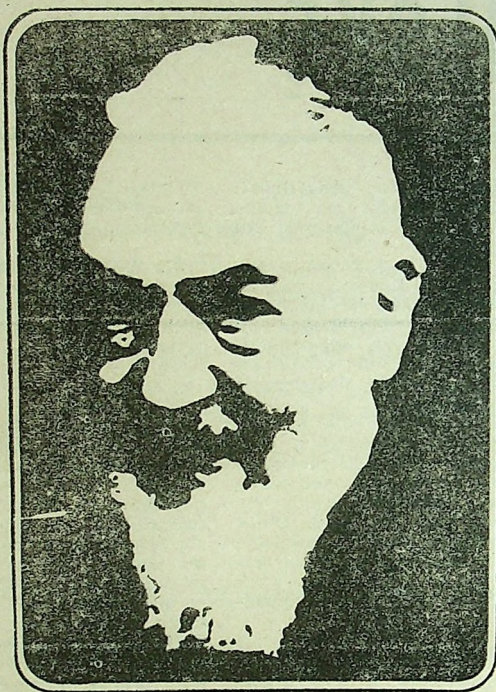
Zrozpaczony ojciec pojechał z córką do San Giovanni Rotondo. O. Pio przyjął ich, pobłogosławił i rzekł: „Tylko nie rozpaczaj! Zawierzcie Panu! Ramię wyzdrowieje!”.

(Cdn.)

IRENA BURCHACKA

OJCIEC PIO

(16)



nie nie zdawałem sobie sprawy, że znów normalnie chodzę.

„Giuseppe, ależ ty chodzisz!” — wykrzyknęła nagle moja żona. Zatrzymałem się i ze zdumieniem zdałem sobie sprawę, że istotnie trzymałem kule pod pachą. „To prawda, chodzę i nie czuję żadnego bólu” — odrzekłem. „Tatusiu — dodał mój syn — kiedy byłeś u O. Pio, sam kleknąłeś”.

Poczułem, jak lzy zalewają mi oczy. „Co się właściwie stało?” — zadawałem sobie to pytanie, zginając wciąż nogę. Od kościoła do hotelu szedłem ostrożnie, lecz w pokoju zdjąłem z łóżka poduszkę, rzuciłem ją na ziemię i ukleknąłem. Czyniłem te ruchy, absolutnie dotąd niemożliwe, z całą naturalnością bez najmniejszego bólu.

Zacząłem oglądać nogę: wszystkie dotąd krwawiące i bolące rany zagoiły się. „Jestem zupełnie u zdrowiony!” — zawołałem, a moja żona wybuchnęła płaczem.

Wiesć o nowym cudzie rozniosła się lotem błyskawicy. Wszyscy w hotelu przypominali sobie do skonale, w jak żałosnym stanie przybyłem rano. Całą noc nie spałem, a nazajutrz rano poszedłem podziękować Ojcu Pio. Kiedy mnie zobaczył, uśmiechnął się, a potem wznosząc oczy w górę rzekł: „Te nioja ja uczyniłem cud. Ja tylko modliłem się za ciebie. Uleczyl cię Bóg”.

Po powrocie do domu, pojechałem do kliniki w Sienie, gdzie wzbudziłem powszechne zdumienie

szom. Widział „rzeczywistość absolutną”, bez barier przestrzeni i czasu i niekiedy obwieszczał wieści bolesne. Zdarzało się, że przepowiedział ludziom dzień ich śmierci, a czynił to z takim samym spokojem, jak gdy obwieszczał nagle uzdrowienie.

W czasach, kiedy ogromne tłumy napływały do niego, ojcowie kapucyni prosili dwu karabinierów, by stanowili ochronę O. Pio. Pewnego razu, gdy rozbiierał się po Mszy św., zwrócił się z uśmiechem do jednego z nich prosząc, by potem przyszedł do jego celi, gdyż ma mu coś ważnego do powiedzenia. Zadowolony i zaciękany młodziwiec zapukał do drzwi celi, a tam O. Pio powiedział mu: „Posłuchaj synu, za osiem najdalej dni umrzesz, odwieść więc dom rodzinny”. „Ależ Ojcie, czuję się doskonale”. „Nie martw się, kontynuował kapucyn. Czym jest życie? Pielgrzymowaniem: wszyscy jedziemy pociągami. Poproś o przepustkę i jedź do domu”. Przerażony na dobre karabinier zapytał, czy może opowiedzieć o tej przepowiedni. „Na razie nie, odparł zakonnik, ja sam powiem o tym, kiedy nadejdzie pora”.

Młodziwiec odszedł do miasteczka i poprosił o kilkudniowy urlop. Nie chiano mu go udzielić tak nagle, bez powodu. Wtedy interweniował O. Pio prosząc przełożonego: „Niech pan go puści na trochę do matki, biedaczynę”.

(Dokończenie
z poprzedniego numeru)

22. Objąć szczególnym nadzorem wszelkie laboratoria i instytucje naukowo-badawcze.

23. Należy zwrócić szczególną uwagę na ruch racjonalizatorski i wynalazczy, rozwijać go i popierać, ale wszystkie odkrycia dokładnie rejestrować i zapisem przekazywać do centrali. Dopuszczać do realizacji tylko te wynalazki, które przydatne są w przemyśle wydobywczym, wstępnej obróbki i określone w specjalnej instrukcji. Nie mogą być realizowane te odkrycia, które mogłyby doprowadzić do wzrostu produkcji kosztem ograniczenia wydobycia surowców lub zaniechania zalecanych działań. W wypadku głośnych odkryć spowodować ich sprzedaż na z granic. Nie dopuszczać do publikacji zawierających wartości i opisy wynalazków.

24. Spowodować zakłócenia w punktualności transportów (z wyjątkiem transportu określonego w instrukcji NK 552-46).

25. Inspirować zwolywanie narad środowiskowych i problemowych, zbierać stawiane tam wnioski i propozycje, rejestrować wnioski składowców, a realizować linię określoną w instrukcjach.

26. Spopularyzować wywiady z ludźmi pracy na aktualne tematy produkcyjne, w których zawarta jest krytyka przeszłości lub lokalnego balaganu, ale nie doprowadzać do likwidacji przyczyn krytykowanych zjawisk.

27. Wystąpienia publiczne władz krajowców mogą zawierać akcenty narodowe i historyczne, ale nie mogą prowadzić do zjednoczenia ducha narodu.

28. Zwrócić baczną uwagę, czy w odbudowywanych i nowych większych miastach i osiedlach nie budowano ujęć wodnych niezależnych od głównej sieci wodociągowej. Stare ujęcia wodne i studnie uliczne systematycznie likwidować.

29. Przy odbudowie i rozbudowie przemysłu dopilnować, aby ścieki przemysłowe spływały do rzek mogących stanowić rezerwat wody pitnej.

30. Mieszkania w nowych osiedlach i odbudowywanych miastach nie mogą zawierać dodatkowych pomieszczeń pozwalających na hodowlę inwentarza lub gromadzenie żywności na dłużej i w większych ilościach.

31. Spowodować, aby prywatne przedsiębiorstwa i rzemieślnicy otrzypywali surowce i urządzenia nie pozwalające na produkcję artykułów dobrej jakości a ceny tych produktów powinny być wyższe od podobnych wytwarzanych przez państwo.

32. Doprowadzić do maksymalnej rozbudowy administracji biurowej wszystkich stopni. Można

nauzczyli cieszących się powszechnym autorytetem i uznaniem. Na ich miejsce wprowadzić ludzi mianowanych. Doprowadzić do zerwania korelacji między przedmiotami, do ograniczenia wydawania materiałów źródłowych, do usunięcia ze szkół średnich łaciny, greki, filozofii ogólnej, logiki i genetyki. W historii nie można podawać, co który władca chciał zrobić lub zrobił dla kraju, trzeba natomiast ukazywać tyranie królów oraz walki uciemiężonego ludu. W szkolnictwie zawodowym doprowadzić do wąskich specjalizacji.

36. Inspirować organizowanie imprez państwowych związanych z walką krajowców z zaborcami (z

39. Zadać o budowę i rozbudowę mostów, dróg i licznych połączeń, aby w razie konieczności interwencji wojskowej można było szybko i z każdej strony dotrzeć do punktu oporu lub koncentracji sił opozycji.

40. Pilnować, aby aresztowano przeciwników politycznych. Rozpracować przeciwników z autorytetem wśród krajowców. Likwidować w drodze tzw. zajęć sytuacyjnych przypadkowych, zanim staną się głośnymi, lub aresztować ich wcześniej za wykroczenia kryminalne.

41. Nie dopuszczać do rehabilitacji osób skazanych w procesach politycznych. W razie konieczności rehabilitacji można ją przeprowadzić tylko pod warunkiem, że sprawa będzie uznana za pomyłkę sądową, bez wszczynania dochodzenia i stawiania przed sądem winnych pomyłki (sędziów, świadków, oskarżycieli, informatorów).

42. Nie wolno stawiać przed sądem ludzi na stanowiskach kierowniczych obsadzonych przez partię, którzy swą działalnością spowodowali straty lub wywołali niezadowolone podwładnych. W sytuacjach drastycznych należy ich odwoływać ze stanowiska i przenieść do innych miejscowości na stanowiska równorzędne lub wyższe. W skrajnych sytuacjach ułokować na stanowiskach niekierowniczych i traktować jako rezerwę kadrową do późniejszej wymiany.

43. Ogłaszać publicznie procesy ludzi ze stanowisk kierowniczych (wojsko, ministerstwa, główne zarządy, szkolnictwo) oskarżonych o działalność przeciw ludowi, przeciwko socjalizmowi, przeciwko industrializacji. Będzie to mobilizować czujność mas pracujących.

44. Dbać o wymianę ludzi na stanowiskach roboczych przez dopuszczenie do tych funkcji ludzi z awansów, mających najniższe kwalifikacje.

45. Spowodować napływ do szkół wyższych ludzi pochodzących z najniższych grup społecznych, którzy nie wykazują zainteresowań zawodowych, a tylko chęć zdobycia dyplomów.

JAK ZNIEWALANO POLSKĘ (2)

dopuszczać krytykę działalności administracyjnej, ale nie wolno pozwolić na jej zmniejszenie ani sprawną pracę.

33. Należy dopilnować wszystkich planów produkcyjnych w przemyśle wydobywczym i działach określonych odpowiednimi instrukcjami i nie wolno dopuścić do wykonania zaopatrzenia rynku krajowego.

34. Szczegółowej obserwacji podać Kościół i tak ukierunkować działalność oświatowo-wychowawczą, aby wzbudzić powszechny wstręt do tej instytucji. Objąć baczną uwagę i kontrolą kościelne drukarnie, biblioteki, archiwa, kazania, koledowania, treści nauk religijnych oraz obrzędy pogrzebowe.

35. W szkolnictwie podstawowym, zawodowym, a w szczególności w szkołach średnich i wyższych doprowadzić do usunięcia

wyjątkiem zaboru rosyjskiego), szczególnie z Niemcami i walki o socjalizm.

37. W publikacjach krajowych nie dopuszczać opracowań traktujących o krajowych przebiegających w naszym państwie do rewolucji i w czasie II wojny światowej.

38. W razie powstania organizacji popierającej sojusz z naszym państwem, ale zmierzającej do kontroli działalności gospodarczej oficjalnych władz kraju, należy natychmiast podjąć działalność (niezależnie od władz kraju) obciążając te organizacje tendencjami nacjonalistycznymi i szowinistycznymi. Formy działalności: burzenie naszych pomników i cmentarzy, publikowanie ulotek wyszydzających nasz naród, naszą kulturę, sens zawartych układów. Do prac propagandowych - angażować krajowców i wykorzystywać istniejącą nienawiść do nas.

bo wykrada mu pieniądze, albo je w diabelski sposób wymusza.

Potem, na kilka tygodni, w obu domach oddalonych od siebie całą długością wsi, zapanował spokój. Nie oznaczało to jednak wcale, że Mieczysław W. zmienił styl życia i bycia. On po prostu - pod pretekstem szukania pracy - wyjechał „w Polskę”. Matka liczyła na Boską pomoc w odmiennym syna, dziadek przebąkał o dziewczynie, która przytrzyma chłopaka

— Niedobry jesteś! Matce pieniądze dajesz! Różne rzeczy jej kupujesz, ja to u ciebie za nic jestem! — wykrzykiwał przyszywany wnuk. — To ty nie wiesz, dziadek że ja młody jestem?! Mnie potrzeba! Widzisz — żyję jak sierota na świecie! Nikogo nie mam, a ty w matkę wszystko wpychasz?! Sumienia nie masz!

Tak długo Mieczysław W. wykrzykiwał te swoje pretensje, tak wiele dolożył do nich przykrych epitetów aż wreszcie doczekał się reakcji. Bolesław W. kazał mu opuścić dom. — Nie wyjdę! — wrzeszczał młodszy. — Wynos się! — żądał starszy. Zaczęli się szarpać. Nie wiadomo jakim sposobem w rękach Mieczysława W. znalazł się młotek... Raz, drugi, trzeci... piąty uderzył nim. Wszystkie ciocy trafiły w głowę. Bolesław W. osunął się na wersalkę, nie dając znaku życia.

Mieczysław W. nawet nie patrzył w stronę swojej ofiary, tylko przystępuje do systematycznych poszukiwań. Znajduje portfel, a w nim tysiąc złotych. Nie wierzy, że by „stary” mógł mieć tylko tyle. Przegląda każdą sztukę ubrania.

SPOTKANIE Z TEMIDĄ

Mieczysław W. ma 23 lata i wyglądem spokojnego, cichego młodego człowieka. Oczywiście tylko wtedy, gdy jest trzeźwy. Twierdzi, że gdy wypije — a od kieliszka nie stroni — to zdarza się, że wpada w szal i wtedy zupełnie zapomina o bożym świecie. Do tej pory dwie najważniejsze wady Mieczysława W. sprowadzały się do wspomnianego pociągu do kieliszka i absolutnej niechęci do roboty. Rzecz jasna były to cechy dokładnie ze sobą związane, bowiem kiedy wypił, to miał w głowie wszystko, tylko nie pracę.

Niestety utrudniało mu to wszystko życie. W dużym mieście zniknąłby w tłumie podobnych sobie niebieskich ptaków. We wsi — choćby największej — pokazywano

go palcami, czego już zupełnie nie mogła ścierpieć matka Mieczysława — kobieta gospodarna, uczciwa, pracowita. Nic więc dziwnego, że stosunki między nimi panowały napięte, a przy spotkaniach więcej było krzyków i wymówek niż dobrego słowa, na które ponoć Mie-

czysław oczekiwał. W rezultacie zaglądał do matki rzadko i to wtedy tylko, gdy liczył na parę złotych. Cały czas wolny spędzał u dziadka, a wreszcie u niego zamieszkał. Prawdę mówiąc Bolesław W. był dziadkiem Mieczysława tylko dlatego, że ożenił się z jego babką. Nie było więc między dwoma mężczyznami więzów krwi, a tylko powinowactwo, na tyle jednak silne, że przez jakiś czas mieszkali zgodnie. Bardzo prędko jednak i tutaj zaczęły się kłótnie a Bolesław W. coraz to skarżył się po wsi, że przyszywany wnuk al-

PORACHUNKI

ANNA BORSKA

moeną ręką. Nie sprawdziło się ani jedno, ani drugie...

Mieczysław W. wrócił do domu w porze telewizyjnego dziennika. Najpierw jednak w którejs z legnickich melin kupił pół litra i ochłodził się kilkoma piwami. Zasiadł z dziadkiem przed telewizorem i zaczęli zgodnie popijać. Ani się obejrzeli jak opróżnili półlitrowkę. Wtedy dziadek postawił wino. Jakby równocześnie z tym winem skończyła się między mężczyznami komitywa, przy czym do ataku ruszył młodszy z mężczyzną.

(Dokończenie na str. 10)



Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi
ZAKŁAD HANDLOWO-PRODUKCYJNY
Zakmat
59-320 POLKOWICE

O F E R U J E :

- jednostkom gospodarki uspołecznionej,
- spółkom z o.o. i firmom polonijnym,
- przedsiębiorstwom zagranicznym,
- rzemieślnikom i agentom,

W CIĄGŁEJ SPRZEDAŻY PO KONKURENCYJNYCH CENACH:

- 1) łożyska i uszczelnienia,
- 2) paski klinowe i węże gumowe,
- 3) źródła światła, kable i przewody,
- 4) części i osprzęt do silników SW-400, SW-680,
- 5) armatura przemysłowa i ogólnego stosowania,
- 6) materiały budowlane i inne surowce do każdej produkcji,
- 7) wyroby własnej produkcji w tym:
 - modna odzież damska i męska,
 - odzież robocza,
 - galanteria pościelowa i dekoracyjna

oraz ŚWIADCZY USŁUGI

w zakresie wytwarzania wiązek przewodów wewnętrznych
i nasuwek dla producentów artykułów gospodarstwa domowego,

a także

DYSPONUJE WOLNYMI MOCAMI PRZEROBOWYMI

i przyjmie zamówienia na wykonanie tych i podobnych urządzeń
dla potrzeb przemysłu samochodowego, elektrycznego
i elektromaszynowego;

NAWIĄŻE RÓWNIEŻ WSPÓŁPRACĘ

w każdej dziedzinie gospodarczej, bo

Zakmat

- TO FIRMA DLA WSZYSTKICH !!!

59-300 Polkowice
Telex: 0787562, 0787327
Telefax: 472100
Telefon: 451-075, 472-120, 472-130.

18 lutego ruszają bokserskie rozgrywki ligowe. I liga, w której występuje Zagłębie, składać się będzie nadal z ośmiu drużyn. Zamiast warszawskiej Legii, która wycofała się z ligowych zmagani, walczyć będzie Górnik Sosnowiec, który wcześniej spadł do klasy niższej. Do II ligi awans wywalczyła Miedź Legnica, która toczyć będzie boje w drugiej grupie z zespołami: Górnika Pszów, GKS Katowice, Górnika Knurów, Stocznioewa Gdańsk, Wisły Kraków, Gwardii Białystok i Broni Radom.

Na inaugurację ekstraklasy lubiński pięściarz spotka się w najbliższą niedzielę w hali przy ulicy Składowej (początek o godz. 11) z beniaminkiem Stalą Stocznia Szczecin. W następną niedzielę — 25 lutego br. lubinianie stoczą pojedynek w Zabrzu z innym beniaminkiem, tamtejszą Wałką. Kolejna tura spotkań zostanie rozegrana dopiero 8 kwietnia, wówczas Zagłębie podejmować będzie u siebie Górnika Sosnowiec. 13 maja ujrzymy w Lubinie GKS z Jastrzębia. W tydzień później nastąpi pojedynek z Łupską. W czerwcu na mecz z Czarnymi. 3 czerwca przyjedzie do stolicy polskiej miedzi warszawska Gwardia. Rundę wiosenną zakończą lubinianie 10 czerwca pojedynkiem w Dębicy z mistrzem Polski — Igłopolcem.

Lubinianie pod wodzą trenera Mieczysława Massiera przygotowali się do sezonu bardzo solidnie. Od 4 do 9 stycznia wraz z pięściarzami Wisłutą Gera przebywali na zgrupowaniu w Szklarskiej Porębie. Natomiast w dniach 11-16 stycznia jedenastu pięściarzy Zagłębia występowało

w silnie obsadzonym turnieju międzynarodowym AIBA w Sztokholmie, w którym startowało 115 zawodników z 13 państw.

Wyjazd do Szwecji, będący nagrodą PZB za zajęcie przez lubinian III miejsca w ekstraklasie,

wieć Janusz Zarenkiewicz, któremu sędziowie odebrali w półfinale zwycięstwo w walce ze starym znajomym, Schnidersem z RFN (2:3), chociaż Niemiec był w drugiej rundzie dwukrotnie liczony, pozbawiając naszego superciężkiego

wina sprawę powrotu odbywającego służbę wojskową Wojciecha Misiaka, który trenuje razem z Zagłębiem. Przedstawiciele wojska, którzy zapewniali klub, iż Misiak zostanie zwolniony do cywila w październiku ub. roku, nie dotrzymali słowa. W związku z decyzjami samorządów zakładowych o niezatrudnianiu sportowców, spełzył na niczym starania o pozyskanie Grzegorza Jabłońskiego, który wyraził chęć przejścia do Zagłębia. Brakować nam więc będzie nadal pełnowartościowego pięściarza w wadze lekkiej. Mimo to szkoleniowcy są dobrej myśli i liczą, że lubińska drużyna stać na lepsze miejsce niż w poprzednim sezonie.

Bokserzy Miedzi rozpoczną swój II-ligowy debiut od pojedynku na własnym ringu z ubiegłorocznym spadkowiczem z I ligi — Stocznioem Gdańsk.

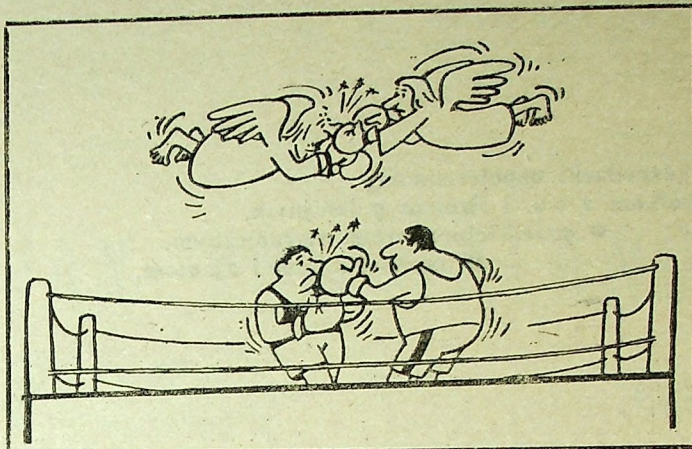
Również i legniczanie nie zamierzają występować w roli chłopów do bicia, lecz mają ambicję zagrożenia nawet najlepszym. I tu myśli się o wzmocnieniu składu kilkoma bokserami z rozwiązanej sekcji Polonii Świdnica. Odnotować jednak też należy straty. Karierę zakończył definitywnie Kubałko. W jego ślady pójdzie też, być może, Zwierchowski, który wprawdzie trenuje, ale ciągle jeszcze się waha.

Pięściarze Miedzi szlifowali formę w Gdyni, gdzie przebywali na obozie od 8 do 16 stycznia, później trenowali pod okiem Krzysztofa Należytego i wspomagającego go Albina Sukiennika, w Legnicy.

Obu naszym ligowcom życzymy udanych startów.

J. Sz.

BOKSERZY NA START



zakłócić nieco cykl przygotowań do nowego sezonu, ale trener Massier może być zadowolony z postawy swoich podopiecznych. Mistrzem wagi półciężkiej został Wojciech Misiak. Do finału wagi lekkośredniej zakwalifikował się Włodzimierz Zgierski, ale z powodu kontuzji nosa nie stanął na ringu. O wielkim pechu może mó-

go szansy zdobycia nagrody ufundowanej przez byłego zawodowego mistrza świata w wadze ciężkiej Szweda J. Johansona.

W jakim składzie występować będzie drużyna z Lubina w ligowych zmaganiach? Nikt nie odziedzi, ale i nie przybył do zespołu. Do końca nie jest jeszcze pe-

PORACHUNKI

(Dokończenie ze str. 8)

Zagłada w każdy kąt. Daremnie. W całym domu nie ma więcej ani grosza.

Postanawia usunąć ślady swojej obecności. Zakrwawiony młotek wrzuca do kamiennego garnka z wodą. Bierze ze stołu kieliszki, myje je i chowa do kredensu. Starannie ukrywa butelkę po wódce. Potem zabiera klucze dziadka, wychodzi z domu i dokładnie zamyka drzwi.

Jest już po północy, kiedy zjawia się u matki. Nie ukrywa, że zabił dziadka i że zabrał mu tysiąc złotych. Ubolewa tylko, że nie mógł znaleźć więcej pieniędzy. Matka, choć przyzwyczajona już, że z synem ma tylko same kłopoty, nie może jednak uwierzyć, by był zdolny do zabicia kogokolwiek, a co dopiero dziadka — To nie może być prawda! — powtarza. — Straszysz mnie tylko! Mieczysław W. zamiast odpowiedzi pokazuje klucze od domu dziadka i swoje zakrwawione ręce. Zaraz zresztą myje je w kuchni, przedko zbiera trochę rzeczy i znika. Tę noc i kilka następnych spędza w pobliskim lesie. Zastanawia się dokąd uciec, ale prawdopodobnie w szanse tej ucieczki nie wierzy. Dziesięć dni później sam zgłosił się w pobliskim komisariacie MO. Rozmawia z tym samym funkcjonariuszem, do którego po zniknięciu Mieczysława W. zgłosiła się jego matka.

Biegli psychiatrzy nie stwierdzili u Mieczysława W. ani choroby psychicznej, ani niedorozwoju umysłowego. Rozpoznano u niego

jedynie anomalię struktury osobowości i zespół uzależnienia od alkoholu. W chwili popełnienia zarzucanego mu czynu Mieczysław W. znajdował się w stanie upojenia alkoholowego — prostego którego przebieg zna doskonale z własnego, bogatego — mimo młodego wieku — doświadczenia, a skutki mógł przewidzieć.

Mieczysław W. przyznał się do zabicia dziadka. Wyjaśnił, że po zadaniu pierwszego uderzenia wpadł w szal i właściwie już nie dalej nie pamięta. Potem, gdy się ocknął, siedział na krześle, miał zakrwawione ręce, a na stole leżał młotek. Prawdą jest także, że spłądował mieszkanie w poszukiwaniu pieniędzy. Liczył na to, że jak znajdzie przyzwoitą sumę, to zdoła uciec na drugi koniec Polski i ukryć się przed milicją. Niestety, nic nie znalazł. — A tysiąc złotych? — zapytano go wówczas. — Jaki tysiąc? — zdziwił się Mieczysław W. — Nie znalazłem ani grosza...

Bolesław W. w wyniku kilkakrotnych uderzeń młotkiem doznał ran łuczonych i rąbanych głowy, połączonych z wielokrotnymi złamaniami kości sklepienia i podstawy czaszki oraz zmiążdżenia i stłuczenia tkanki mózgowej. Obrżenia te spowodowały zgon...

Mieczysław W. oczekuje teraz na proces przed Sądem Wojewódzkim. Na razie, od pięciu miesięcy, przebywa w areszcie śledczym. Wygląda jak setki innych, przeciętnych, młodych mężczyzn...

ANNA BORSKA

KRÓTKO

Z okazji 45 rocznicy wyzwolenia Legnicy odbędzie się w dniach 15-17 lutego br. turniej w piłce ręcznej mężczyzn o puchar prezydenta Legnicy. Zapowiedzieli w nim swój udział zespoły Wisły Płock, Śląska Wrocław, Hutnika Kraków, Chrobrego Głogów, Zagłębia Lubin i Miedzi Legnica. Dziś o godz. 16.30 w hali przy ulicy Żołnierskiej otwarcie turnieju. W piątek zobaczymy cztery pojedynki. Pierwszy zacznie się o godz. 10.

Finał w sobotę o godz. 10

MKS Zagłębie Lubin podaje do wiadomości, że najbliższe zawody bokserskie o mistrzostwo pierwszej ligi pomiędzy Zagłębiem Lubin a Stalą Stocznia Szczecin odbędą się 18. 02. 90 r. o godz. 11.

Ceny biletów: normalne — 6000 zł, ulgowe — 4000 zł. Dzieciom do lat 12 wstęp wzbroniony (decyzja PZB). Ceny biletów na pozostałe mecze będą regulowane.

MKS Zagłębie podaje, że ze względu na ograniczoną ilość miejsc na widowni hali sportowej przy ul. Składowej w Lubinie wolny wstęp mieć będą jedynie posiadacze legitymacji wydawanych przez PZB w Warszawie oraz Srebrnych i Złotych Oznak „Zasłużony działacz kultury fizycznej”.

Krajowa Państwowa Komunikacja Samochodowa Oddział w Lubinie

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż:

1. STAR A-29 dźwig nr rej. LGE 919A rok prod. 1971, stopień zużycia 78 proc., cena wywoławcza — 8 000 000 zł.
2. STAR A-38 nr rej. LGE 406D rok prod. 1979, stopień zużycia 76 proc., cena wywoławcza — 8 000 000 zł.
3. SKODA MTV-5 nr rej. LGE 971B, rok prod. 1980, stopień zużycia 77 proc., cena wywoławcza — 10 000 000 zł.
4. STAR A-38F nr rej. LGE 377D, rok prod. 1980, stopień zużycia 77 proc., cena wywoławcza — 8 000 000 zł.
5. Przyczepa GKB nr rej. LGF 104P, rok prod. 1980, stopień zużycia 76 proc., cena wywoławcza — 3 000 000 zł.
6. Przyczepa D-50, nr rej. LGF 068P, rok prod. 1977, stopień zużycia 75 proc., cena wywoławcza — 3 500 000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 28 II 1990 r. o godz. 10.00 w świetlicy zakładowej. Przystąpienie do przetargu uzależnione jest od wpłacenia wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie oddziału. Pojazdy można oglądać 3 dni przed przetargiem w godz. 8-13 w zajezdni PKPS O/Lubin, ul. Ścinawska 49.

PKPS nie odpowiada za wady techniczne wynikłe po zakupie pojazdów. Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny. Ewentualny II przetarg odbędzie się w 2 godziny po I przetargu.

Ponadto informujemy, że posiadamy do sprzedania części zamienne (wały korbowe, pompy wtryskowe, panewki) do ciągników C-330, C-360.

TV

CZWARTEK - 15 II 1990 R.

9.25 „Policjanci z Miami” — serial USA.
18.35 „Kwant” oraz serial „Ordyn”.
19.15 Teleexpress.
19.30 Poligon.
19.55 „Poza rok 2000”.
19.55 Magazyn katolicki.
19.55 10 minut.
19.55 Dobranoc.
19.55 Interpelacje (1).
19.55 Wiadomości.
20.05 „Policjanci z Miami” — serial USA.
20.55 Interpelacje (2).
21.35 Sport.
21.45 „Lex”.
22.30 Wiadomości wieczorne.
22.45 „Pegaz”.

PROGRAM II

18.00 Rozmaitości.
18.30 Program na życzenie.
19.00 Zielone kino.
19.30 Wielki sport.
21.00 Ekspres reporterów.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Perły z lamusa: „Człowiek w białym garniturze” — film fab. prod. ang.

PIĄTEK - 16 II 1990 R.

9.25 „Słynne historie zbrojeckie” (1) — film CSRS.
16.25 „Rambit”.
16.50 „Okienko Pankraczego”.
17.15 Teleexpress.
17.30 Raport.
17.55 „Tryptyk biecki”, cz. 3 — „Wielki” — film dok.
18.25 Rzeczpospolita samorządowa.
18.45 Weekend w „Jedynce”.
19.00 Dobranoc.
19.10 „Teraz”.
19.30 Wiadomości.
20.05 „Casanova 70” — film prod. wł. reż. Mario Monicelli, wyk. Marcello Mastroianni, Virna Lisi, Michele Mercier.
20.00 Sport.
22.10 „Moda i styl” — oferty „Pegaza”.
22.30 Wiadomości wieczorne.
22.50 Spór o jutro — otwarte studio.

PROGRAM II

17.30 Wzrostowa lista przebojów Marka Niedzwiedzkiego.
18.00 Rozmaitości.
18.30 „O czym się mówi?”.
18.50 „Fason” — pr. rozrywkowy.
19.30 „Dookoła świata”.
20.00 „Piątek” — magazyn z Krakowa.
21.30 Panorama dnia.
22.00 „Dom na wydmach” — film fab. prod. franc.
22.15 Komentarz dnia.
22.20 Ekspres gospodarczy.
SOBOTA 17 II 1990 R.
9.00 „Drops” oraz film z serii „Hei-

di” (1) — prod. RFN.
10.30 Wiadomości poranne.
10.40 „Azjatycka mozaika” (3) — serial dok. prod. franc.
11.05 Gra Orkiestra Koncertowa Wojska Polskiego.
11.35 Z Polski rodem.
12.05 „Nikaragua” — film dok.
12.40 „Boże, coś Polskę...” — pieśni Powstania Styczniowego.
13.15 Telewizyjny Teatr Prozy — Miłkołaj Gogol: „Martwe dusze”.
15.00 Być reporterem.
15.25 Filmy o miłości: „Ruchome piaski” — film prod. pol. reż. Władysław Slesicki.
16.40 „Rewizja nadzwyczajna”.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Nie chcę żadnego jubileuszu” — Mira Zimińska-Sygietyńska.
18.35 Butik.
19.00 Dobranoc.
19.10 Z kamerą wśród zwierząt.
19.30 Wiadomości.
20.05 Kino Muzyczne Kydryńskiego: „Venetia” — film fab. prod. USA, reż. Barbara Streisand.
22.20 Sport.
22.40 Piosenki Michała Bajora.
22.50 Telegazeta.
23.30 Kino sensacji: „Ucieczka z Nowego Jorku” — film prod. USA.

PROGRAM II

13.00 Konkurs 5 milionów.
13.45 Bariery.
14.10 „Dinozaur”.
14.15 „Okavango” — klejnot Kalahari — serial ang.
14.45 Spekttrum.
15.00 „Kuszenie wyobraźni” — film dok.
15.35 „Batory cholybar”.
15.40 Meandry architektury.
16.00 Tylko dla zwierząt.
16.15 „Ordonka” — fragmenty koncertu.
17.30 Studio sport.
18.00 Rozmaitości.
18.30 „Wielka gra”.
19.30 „Coś zmienić” — reportaż Marka Nowakowskiego.
20.00 Filharmonia „Dwójki”.
21.00 Muzyka i polityka.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „W języku serca me została” — rep.
22.20 „Znowu w Brideshead” (7) — serial ang.

NIEDZIELA - 18 II 1990 R.

9.00 „Teleranek” oraz „Emil z wiośki Lonneberga” (1) — serial prod. szw.
10.30 Wiadomości poranne.
10.35 „Rybolów” — film przyrod. prod. ang.
11.30 Kraj za miastem.
12.00 Poranek symfoniczny WOSPRITV.
13.00 Teatr dla dzieci — Kornel Makuszyński: „Awantury i wybryki małego malpiki Fiki-Miki”.
13.40 „Morze” — magazyn.
13.55 Telewizyjny koncert zyczeń.
14.40 „Świat umykający”.
15.10 „Antena”.
15.35 „Panna dziedziczka” (40) — serial braz.
17.15 Teleexpress.

17.30 „Powrót Odysa” — film dok.
18.30 Sportowa niedziela.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Wiadomości.
20.05 „Północ — południe” (4) — serial USA.
21.40 7 dni — świat.
22.10 Sport.
22.50 Premiery po latach: „Poezję dekady”.

PROGRAM II

8.45 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).
9.10 Film dla niesłyszących: „Północ — południe” (1) — serial USA.
10.40 „Twierdza Przemysłu” — film dok.
11.20 Lokalny koncert zyczeń.
11.45 „Jutro poniedziałek”.
12.15 Powitanie.
12.20 Polska Kronika Filmowa.
12.30 Kino rodzinne: „Bajaz” (6) — serial ang.
12.55 „Andrzeja Pągowskiego — Miasto Plakatów”.
13.20 Gość „Dwójki” — Andrzej Pągowski.
13.35 100 pytań do...
14.15 Maciej Niesiołowski — Z batutą i z humorem.
14.30 „Polacy” — Lech Kobylński.
15.00 Podróż w czasie i przestrzeni.
16.05 Biografie: Norman Mailer.
17.00 Moto-sport.
17.30 „Blizę świata”.
18.00 „Konflikty narodowościowe”.
19.30 Galeria „Dwójki”.
20.00 Studio sport.
21.00 „Mistrzowie współczesnego kina” — Miklos Janos.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Kawiarz „Zart” — spółka z o.o., czyli wszystkie chwytły dozwoleń”.
22.30 „Natica Jackson” — film prod. ang.
22.20 Komentarz dnia.

PONIEDZIAŁEK - 19 II 1990 R.

16.25 „Luz”.
17.15 Teleexpress.
17.30 Gorące linie.
18.00 Wędrowni dźwięki i bliskie.
18.45 10 minut.
19.00 Dobranoc.
19.10 W Sępie i Senacie.
19.30 Wiadomości.
20.05 Teatr poniedziałkowy — Eustachy Ryński: „Chłodna jesień”, reż. Janusz Zaorski.
20.00 Sport.
22.10 Kontrapunkt.
22.40 Wiadomości wieczorne.

PROGRAM II

17.45 Ojczyzna — polszczyzna.
18.00 Rozmaitości.
18.30 „Zmagania o Polskę” (7) — serial dok. ang.
19.20 Dziś premiera: „Chee mi się wyci” reż. Jacek Skalski.
19.30 Życie muzyczne.
20.00 Auto Moto Fan Klub.
20.30 Osadźmy samą.
21.15 Rozmowy o cierpieniu.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Recital Romana Łasockiego.
22.05 „Heimat” — serial RFN.

WTOREK - 20 II 1990 R.

9.25 „Kir Royal — Z życia reporterów kroniki towarzyskiej” (4) — serial RFN.
16.25 „Tik-Tak”.
16.50 Kino Tik-Taka.
17.15 Teleexpress.
17.30 Spożyczenia.
17.55 Klinika zdrowego człowieka.
18.15 System.
18.45 10 minut.
19.00 Dobranoc.
19.10 „Obok nas”.
19.30 Wiadomości.
20.15 „Kir Royal — Z życia reporterów kroniki towarzyskiej” (4) — serial RFN.
21.15 Sport.
21.45 Listy o gospodarce.
22.20 Kinomania.

PROGRAM II

16.00 Rozmaitości.
16.30 Modlitwa wieczorna z kościoła Siostr Albertynek.
18.50 Program public.
19.30 Kolorowy zawrót głowy.
20.00 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego — Barysznikow.
21.00 Program public.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Studio im. Karola Irzykowskiego: „Cholinka strachu”.

ŚRODA - 21 II 1990 R.

9.25 „Właściciel warsztatu samochodowego” — film CSRS.
16.25 „SOS — sami o sobie”.
16.50 „Cojak”.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Gry wojenne”.
17.55 Telewizyjny informator wydawczy.
18.15 Dawniej niż wczoraj.
18.45 10 minut.
19.00 Dobranoc.
19.10 Plus — minus.
19.30 Wiadomości.
20.05 „Dziecinne pytania” — film fab. prod. pol. reż. Janusz Zaorski.
21.45 Sport.
21.55 „Noc kolibra” — film dok. ang.

PROGRAM II

17.30 Zbliżenia, czyli to i owo o filmie.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Magazyn „102”.
19.00 „Pokoju niżej” (7 — ośl.) — serial ang.
19.30 Zwierzęta wokół nas.
20.00 „Czarno na białym”.
20.40 Przegląd muzyczny.
21.00 „Ze wszystkich stron” — rep.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Wyznania hochsztaplera Feliksa Krulka” (3) — serial RFN.
22.45 Telewizja nocą.
23.30 Komentarz dnia.
23.35 Ekspres gospodarczy.

OGŁOSZENIA

SPRZEDAŻ magnetofon ARIA, kasetę MAX, tel. 42-22-57 po 17. 8150-g

HOROSKOP

● **BARAN** (21 III—18 IV) Ciekawa propozycja w pracy i świetne porozumienie z przyjaciółmi. Nie opuszcza cię poczucie humoru. Nawet w trudnych sytuacjach nie tracisz ducha. To przynosi efekty. Niespodziewana oferta sercowa.

● **BYK** (19 IV—20 V) Drobne, irytujące utarczki w pracy. Nie zwracaj uwagi na drobniaki, kontroluj sprawy ważne. Zmęczenie nie pozwala na trafną ocenę sytuacji zawodowej i osobistej — konieczny odpoczynek. A może warto by zająć się czymś nowym?

● **BLIŹNIĘTA** (21 V—22 VI) W pracy zadania, które oderwą cię od szarej codzienności, pobudzą wyobraźnię. Natomiast w sprawach osobistych — trudny test na szybkość i sprawność działania w podbramkowych sytuacjach.

● **RAK** (23 VI—22 VII) Interesujące wydarzenia na gruncie zawodowym, sensacyjne innowacje, zmiany. Dobre samopoczucie sprawi, że zaczniesz działać energicznie, co przyniesie niemal natychmiastowe efekty. Finanse w normie.

● **LEW** (23 VII—22 VIII) Poprawa nastroju, przypływ silnej woli i energii. Warto wykorzystać to w załatwieniu skomplikowanej sprawy osobistej. Ostre tempo w działaniach zawodowych. W uczuciach — nie popełniaj tych samych błędów.

● **PANNA** (23 VIII—22 IX) Pogodne dni. Na niwie zawodowej los daje ci wyjątkowe atuty. Tyl-

ko od ciebie zależy czy potrafisz je wykorzystać. W uczuciach miłe serce nastroje. Sensacyjna wiadomość.

● **WAGA** (23 IX—22 X) Silne zdenerwowanie w pracy z powodu drobnego niewypału. Staniesz przed koniecznością trudnego wyboru. Na gruncie towarzyskim zażylniejsze inicjatywy i wdziękiem. Powodzenie murowane.

● **SKORPION** (23 X—22 XI) W sprawach zawodowych — nowy plan działania i nowa strategia. W życiu osobistym — przyjemność obcowania z nietuzinkową indywidualnością. Pokaż się z najlepszej strony, warto! Spore wydatki i szanse na poprawę finansów.

● **STRZELEC** (23 XI—22 XII) Silna konkurencja w pracy. Stać cię na duży wysiłek i walkę o zwycięstwo, więc nie zwlekaj — działaj! W sprawach osobistych — zasadniczy zwrot. Nie działaj bez zastanowienia, warto może zasięgnąć rady zaprzyjaźnionej osoby.

● **KOZIOROZEC** (22 XII—20 I) Duży postęp w działaniach zawodowych, ale także wyraźna zażyłość rywala o dobre kontakty z przełożonymi. Nie zwracaj na to uwagi — twoje atuty są bezcenne. W uczuciach — nowa skala wartości.

● **WODNIK** (21 I—18 II) W pracy wielkie zaangażowanie w nowe przedsięwzięcie przyniesie uznanie i poprawę finansową. Wkrótce okazja do spotkania kogoś, kto rzeczywiście może mieć znaczenie dla twojej przyszłości. Nie przegap okazji!

● **RYBY** (19 II—20 III) Nagła zmiana planów sprawy, że znajdziesz się w wirze spraw zawodowych. Pośpiech, szamotanina. Ale i duża szansa na powodzenie, więc do dzieła! W życiu osobistym — okazja do poznania kogoś interesującego.

CO, GDZIE, KIEDY?

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

● Premiera „Wyspy skarbów” — 18 bm. g. 16, spektakle 20 i 21 bm. godz. 11.

KINA

GŁOGÓW — Jubilat — 15—18 bm. „Harry i Hendersonowie” (USA), „Jak to się robi w Chicago” (USA), 17—19 bm. „Krokodyl Dundee” (austral.), 20—21 bm. „Niekochająca się powieść” (RFN), „Człowiek w ogniu” (USA), Zodiak — 17—18 bm. „Pikarski poker” (pol.), 20—21 bm. „Noćny jastrząb” (USA), „W imię przyjaźni” (franc.).

LEGNICA — Ognisko 15—21 bm. „Krokodyl Dundee” II cz. (austral.), Piast — 15—21 bm.: „C.K. Dezerterzy” (pol.), „Czarny wawóz” (pol.), „Czarna wdowa” (USA), „Kogel mogel” (pol.).

LUBIN — Muza — 15—19 bm. „Imperium słońca” (USA), 21 bm. „Ostatni prom” (pol.), „Porno” (pol.), Polonia — 15—18 bm.: „Galimatias czyli kogel mogel II” (pol.), „Szklana pułapka” (USA), „Kopanie króla Salomona” (USA), 20—21 bm.: „Szalony Megs” (USA), „Pan Samochodzik” (pol.), „Fortuna kołem się toczy” (USA) — pokaz przedpremierowy.

POLKOWICE — Skarbnik — 15—19 bm.: „Do zobaczenia chłopcy” (fr.), „Wirujący seks” (USA), „Powrót wabiszura” (pol.), 20—21 bm. „Stan strachu” (pol.), „Przesłuchanie” (pol.), „O księżniczkę gęsiarce” (NRD).

DOMY KULTURY I KLUBY

GŁOGÓW — MOK

● Karnawałowe disco — 17 bm. od g. 18.

LUBIN — KMPK

● W kinie wideo film pt. „Zabij mnie gówno” (pol.), 20 bm. godz. 16 i 18.
● W Klubie Literackim spotkanie z Ryszardem Gruchawką, autorem „Podziemnego życia” — 22 bm. g. 17.

● Wystawa malarstwa Zofii Fuczek do 23 bm. oraz malarstwa twórców RSTK — od 15 bm.

„ZURAW”

● Pierwsze spotkanie uczestników kursu tańca towarzyskiego — 16 bm. o godz. 16.30.

● projekcje filmowe w kinie wideo — w środy o godz. 17.

● W soboty od g. 10 giełdy komputerowe i wideo.

DKMZ

● Prowadzi punkt konsultacyjny Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki Radzieckiej — w każdy piątek w godz. 16.30—18.30 w sali 25.

MGDK

● Uroczyste obchody jubileuszu X-lecia Górnictwa Choru Męskiego ZG „Lubin” — 16 bm.

● Audycja muzyczna dla młodzieży pt. „Współczesna muzyka polska” — 20 bm. g. 12.

● Wystawa malarstwa i grafiki zakładowego kola RSTK — do 20 bm.
● Zaprasza chętnych do udziału w sekcjach: fotograficznej (w środy i piątki g. 17), szachowej (wtorki i piątki — g. 17), turystycznej (czwartki g. 17), brydżowej (wtorki, środy, czwartki g. 17).

„DANUSIA”

● Międzyszkolny konkurs wiedzy o Lubinie — 21 bm. g. 16.

● Mistrzostwa szkół średnich w tenisie stołowym — 24 bm. g. 9.

POLKOWICE — „Impresja”

● Wystawa prac plastycznych dzieci „Wariacje na sto barw”, wystawa fotograficzna „Polkowice na co dzień i od święta”.

● dyskoteka dla młodzieży i dorosłych — 16 bm. g. 18, 17 bm. g. 18.

Prosto z życia

MEMENTO?

Nasz kolega z „PM” bawił ostatnio (patrz str. 5) w stolicy Królestwa Brytyjskiego. Ubogie w zasoby finansowe „PzZ” wybrało się też do stolicy, tyle że województwa legnickiego. Wizyta była jednak krótka, bowiem wystraszył nas tuż obok banku PKO obok słup oblepiony „w kółko” na samym szczycie plakatami zachęcającymi do głosowania na... Jerzego Wilka. Sprawdziłmy na wszelkich możliwych listach. Dzięki Bogu — wymieniony nie figuruje na żadnej. A więc pozostał tylko na tym słupie i w... sercach tych, którzy jakoś nie mogą zapomnieć o „jedynie słusznej”, „kierowniczej” i „przewodniczej”. No bo jakież inny od miłości motyw przyświeca hołubieniu owego memento?!

BLOK

Podczas ostatniego zebrania delegatów KGHM dyrektorzy zakładów i zarząd kombinatu siedzieli po raz pierwszy bardzo blisko siebie.

Czyżby stanować to miało zapowiedź montowania jakiegoś dyrektorskiego bloku w dzisiejszych trudnych czasach?

TONY CZY PUNKTY?

Trudne czasy nastały także dla sportu, ale okazuje się, iż ma on licznych przyjaciół w nowych siłach społecznych, które wzięły na swe barki przebudowę kraju, co daje gwarancję, że nie pozwolą umrzeć śmiercią naturalną klubom sportowym. Są już zresztą konkretne tego przykłady. Losem gdańskiej „Lechii” zainteresował się Lech Wałęsa, który obiecał daleko idącą pomoc ukochanemu klubowi i na pewno — jak dowiodła cała dotychczasowa praktyka — przywódca „Solidarności” dotrzyma danego słowa. Jak doniosły niedawno wrocławskie „Rozmaitości” podczas porannego spotkania szefa dolnośląskiej RKW „Solidarność” Władysława Frasińskiego z futbolistami i włodarzami

„Śląska” omawiano sposoby uratowania I ligi dla Wrocławia.

Jak ćwierkają wróbelki, a one zazwyczaj wszystko najlepiej wiedzą, również i w Lubinie dojdzie niebawem do spotkania przewodniczącego Komisji Górniczej „Solidarność” Zagłębia Miedziowego Władysława Grockiego z trenerem piłkarskim „Zagłębia” Stanisławem Swierkiem i jego podopiecznymi.

Kibiców interesuje o czym też będą rozmawiać na tej szybie: o zwiększeniu wydobywania się punktów w rozgrywkach ligowych?

Też chcielibyśmy to wiedzieć!

gram robotyzacji naszej gospodarki, ale chyba na tym cały wysiłek się skończył.

No i nie dziwny się, że w Polsce jest jak jest.

NA JEDNĄ NUTĘ

Jutro, tj. w piątek w Międzyzakładowym Górniczym Domu Kultury w Lubinie odbędą się uroczystości związane z obchodami X-lecia Górniczego Chóru Męskiego. Niewątpliwie największą atrakcją artystyczną będą występy kwartetu dyrektorskiego wzmocnionego szefami aż trzech związków zawodowych i przewodniczą-

mówców wzrosła do 434 i dają one już 17 proc. produkowanej energii. Największym potentatem są USA — 110 reaktorów jądrowych. O połowę mniej ma ich Francja.

I jak my chcemy dogonić Zachód, o czym wszyscy od dawna marzymy?

CZEKAMY NA BIS

„Prosto z życia” marząc, a nie raz i moknąc na pełni „47” koło kombinatu nieraz marzyło, że odpoczywający na uboczu autobus podjedzie, otworzy gościnne drzwi, a kierowca powie: „Po co macie ludzie marznąć! (moknąć) Wsiadajcie! Wprawdzie jest jeszcze kilka chwil do odjazdu, ale lepiej poczekać na siedząco.

Było to wręcz marzenie o cudzie, a jednak... 6 lutego mniej więcej o 14.25 cud taki się zdarzył. „47” (nr boczny 2063) podjechało i ludzie spokojnie wsiadli. Pasażerowie byli tak oszołomieni miłą niespodzianką, że nawet nikt nie podziękował. „PzZ” czyni więc to teraz w imieniu wszystkich. Ciekawe tylko czy doczekamy się bisu w wykonaniu innych kierowców...

PLURALIZM!

Pytają nas czytelnicy dlaczego część egzemplarzy poprzedniego wydania „PM” wydrukowano na papierze białym, a część na różowym?

Wytłumaczenie może być tylko jedno — dajemy tym wyraz naszego przywiązania do idei pluralizmu. Białe egzemplarze są dla zwolenników centroprawicy, różowe dla centrolewicowców.

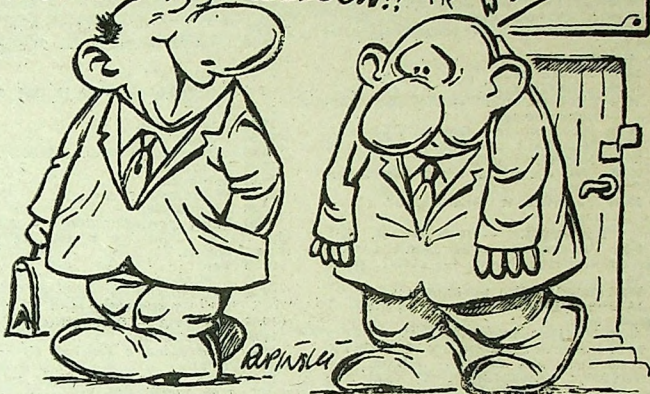
Pamiętamy i o „zielonych” tylko jak na razie nie możemy znaleźć papieru o takim kolorze.

PARADOKSY

Jak świat światem masło było zawsze droższe od margaryny. A teraz po urynkowieniu gospodarki żywnościowej dochodzi do takich paradoksów, że kostkę masła śmietankowego w lubińskim „Sezamie” kupuje się za 2.500 zł (przed sklepem nawet za 2000 zł), a w sklepie MSZiB na osiedlu D kostka margaryny mlecznej kosztuje 2.630 zł.

Niektórzy handlowcy nie czują jeszcze rynku...

JAK TO, CO ZROBIMY?
ZAŁOŻYMY SPÓŁDZIELNIĘ!
BYŁYCH PREZESÓW!!



JAPONSKA RECEPTA

Zazdrościmy wielu krajom ich rozwoju gospodarczego i zastanawiamy się, w jaki sposób doszły do swej potęgi ekonomicznej i dobrobytu. Japończycy specjaliści twierdzą, że jedyną skuteczną drogą jest robotyzacja przemysłu, bo roboty są dokładniejsze i szybsze od człowieka, mogą też pracować bez przerwy na trzy zmiany.

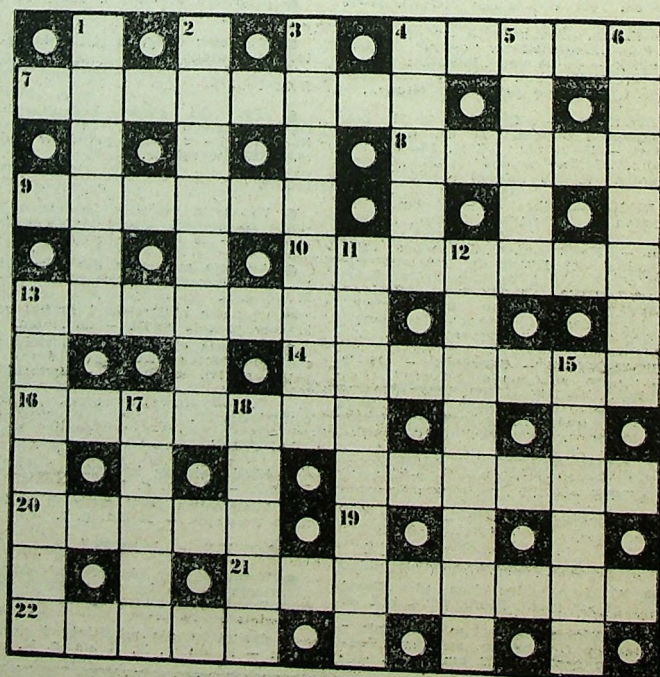
Na początku lat osiemdziesiątych polskie władze przyjęły pro-

cym rady pracowniczej z kopalni „Lubin” — mecenasa chóru, który do tego — jak twierdzą wajemniczeni — mają śpiewać na jedną nutę.

Przyjdziemy posłuchać tych arii.

INNI SIĘ NIE BOJĄ

W Polsce toczą się ostre boje w sprawie budowy jedynej elektrowni atomowej w Żarnowcu, tymczasem w ub. r. w świecie uruchomiono dziesięć nowych reaktorów jądrowych. W wyniku tego liczba czynnych elektrowni ato-



KRZYŻÓWKA „PM”

Poziomo:

- przybrzeżny pas dna morskiego.
- chroniony gatunek sowy.
- rułon.
- rodzaj łopaty.
- kieszonkowe źródło światła.
- jedna z konkurencji podnoszenia ciężarów.
- lekarski lub kosmetyczny.
- rys stepowy.
- roźnecznik.
- praktykant.
- specjalista od ciał niebieskich.
- duży port nad Włgą.

Pionowo:

- ośrodek wypoczynkowy w woj. pińskim.
- kabina kierowcy.
- stojak malarski.
- zmiana kierunku ruchu.
- suwak lub ciastko.
- chorągiew.

- piękna uczestniczka łowów kalidońskich.
- kuzyn krokodyla.
- aplauz.
- zakończenie.
- przedmiot.
- górna część tchawicy.

RYSZARD ŁOBOS

ROZWIĄZANIE ZADANIA Z NR. 5

Poziomo: zmrok, rodaczka, palto przewaga, skarb pewniak, naprawa maska, przygoda, szafa, stadnina, twarz.

Pionowo: potrzeba kaletnik, szlaban, zapas, rolka, klomb, karagana, rewident, kasztan, maszt, skala, apasz.

Nagrodę książkową za krzyżówkę z nr. 4 (358) wylosowała LIDKA SOBOLEWSKA z Legnicy.